

* POLSKA WEDŁUG PRAWICY	str. 5
* SZKOŁA DLA MAM	str. 6
* KRÓTKIE ŻYWOTY Z CHROMYM BAGAŻEM	str. 7
* DAR KRWI	str. 10
* PRZECIW PODWYŻKOM	str. 12

IV/0110

KONTAKTY

50 (736)

11 GRUDNIA 1994

CENA 6000 zł

ALICJA NIEDŹWIECKA

Niemny głos

Kilka linijek na bocznej szpalcie w codziennej gazecie. Tuż obok tekstu „Już zima” i informacji o zbiorce świątecznych darów. Giną w natłoku informacji. Czytelnik zatrzymuje się na kilka sekund (a może nawet i nie) i przewraca stronę.

Ktoś odebrał sobie życie? Dlaczego?

Króciutka notka wyjaśnia wszystko: „Krytyczna sytuacja materialna”. To już na nikim nie robi wrażenia: statystycznie, co piąta rodzina w Polsce żyje poniżej minimum socjalnego.

str. 4



Fot. „Gabs-Foto”

Hanka

str. 16

MARIA TOCKA

Ucieczka z piekła

Dziesięć lat mieszkałam wśród trzech narodowości i wiar, i każdy z każdym żył w zgodzie. Dopóki politycy nie zaczęli wydawać swoich zakonów. Politycy gardzą prostym człowiekiem. Dla rządzących jest on śmieciem — oskarża Jolanta Ramic z Bryk pod Szepietowem, żona muzułmanina z Bośni.

7p-191/95

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
 Katarzyna May o konkurencji pogrzebowej
 w Grajewie • Anna Cisoń o kobiecie z godnością
 • Gabriela Szczęsna o „płonącym wieżowcu”
 • Karolina Tomczyk o życiu po śmierci.
 Ponadto: trombita w Ciechanowcu, marnotrawstwo
 w Małym Płocku, opowieść kapliczna z Wilamowa.

WĘGLOWODORY AROMATYCZNE, NIEKTÓRE O DZIAŁANIU RAKOTWÓRCZYM, znalazło gdańskie laboratorium, badające skład miału węglowego, dostarczonego do Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Łomży z Niemiec. Do czasu uzyskania ostatecznych wyników badań MPEC nie używa „fernalnego” miału.

KOMENTARZ WOJEWODY DO ZARZUTÓW postawionych w czasie wojewódzkiego zjazdu Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej: żadna umowa koalicyjna między nim a SdRP nie była zawierana; zajmowanie się głównie „ekologią”, to raczej komplement; z satysfakcją przyjmuje pretensje o niedostrzeganiu sił politycznych w województwie, gdyż woli słuchać, co mają do powiedzenia samorządy; z posłami współpraca układa się jak najlepiej.

SUGESTIE, DOTYCZĄCE PRZYSZŁOROCZNYCH KONTROLI, przekazał wojewoda szefowi delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Białymstoku i przedstawicielowi Urzędu Ochrony Państwa. Szczegóły okryte są tajemnicą. Wiadomo tylko, że wojewoda proponował kontrole w stowarzyszeniach obracających dużymi pieniędzmi, a od UOP oczekiwałby lepszego zwalczania wywiadu gospodarczego w województwie.

NA TRZY LATA WIEZIENIA skazał Sąd Wojewódzki w Łomży trzech białoruskich rekieterów, oskarżonych o wymuszenie pieniędzy od grupy swoich rodaków latem ubiegłego roku. Wyrok nie jest prawomocny.

UMOWĘ NA UDZIELANIE KREDYTÓW BEZROBOTNYM ze wsi i małych miasteczek zawarł Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży z Fundacją Rolniczą w Warszawie. Kredyty w maksymalnej wysokości 70 milionów przeznaczone mają być na uruchomienie własnej działalności gospodarczej, ale poza produkcją rolną (w usługach handlu). Szczegółowych informacji o nowych kredytach udzielają rejonowe urzędy pracy.

ARBITRÓW DO ROZSTRZYGANIA SPORÓW; związanych z systemem zamówień publicznych, powołał wojewoda Mieczysław Bagiński. Specjalnym pełnomocnikiem został Mirosław Skalski („w cywilu” także pełnomocnik do spraw inwestycji strategicznych), a w skład zespołu weszli także inni wyżsi urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego: Stanisław Grodzki, Edmund Kossakowski i Antoni Stokowski.

WOJEWODA ZAPROPONOWAŁ „Solodarności” udział w realizacji programu strategicznego rozwoju województwa. Związkowcy najbardziej zainteresowani byli sytuacją ekonomiczną przedsiębiorstw państwowych, gdzie „S” ma swoją główną bazę. W czasie spotkania nie było widać, że związek pozostaje w opo-

zycji do rządu, którego przedstawicielem w terenie jest wojewoda.

ZAŁOŻENIE STREFY PŁATNEGO PARKOWANIA zaproponowały władze Łomży wojewodzie, który jest „nadzorcą” organizacji ruchu w mieście i województwie. Strefa rozciągałaby się między ulicami Giełczyńską, Dworną, Rządową i Placem Kościuszki. Opłaty pobierałby pracownicy jednostki, organizującej parkingi. Jednym z kandydatów jest Agencja Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej.

Świąteczne „KONTAKTY”
 30 stron
 • kilkanaście konkursów, wiele nagród (m.in. telewizor „Sony”, radiomagnetofon „Sanyo” z kompaktami, koza) • wielka świąteczna krzyżówka • oferty z ostatniej chwili w ogłoszeniach • ciekawe teksty

PODWYŻKĘ CZYNŚZÓW W MIESZKANIACH KOMUNALNYCH

z 1900 do 3100 zł tzw. stawki bazowej za metr kwadratowy uchwaliła Rada Miejska Łomży. Wszystko, co zwiększa standard mieszkania (np. CO, łazienka, ciepła woda) podnosi opłatę. Nadzwyczajna sesja Rady przyniosła również decyzję o przyznaniu 30 milionów rodzinie, która w czasie pożaru domu przy ul. Pocztarskiej utraciła cały majątek.

100 MIESZKAŃCÓW ŁOMŻY TRACI przeciętnie w miesiącu prawo do zasiłków dla bezrobotnych i staje się klientami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

PRZEJĘCIE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH od nowego roku uznały za realne władze Łomży pod warunkiem, że radni przyznają w budżecie około 3 miliardów na ich utrzymanie.

URZECZENI DOKONANAMI niewidocznych aktorów przedstawiciele duńskiego miasta Aarhus zaprosili do siebie działający w Łomży Teatr „Sivina II”. Aktorzy, czyli uczniowie łomżyńskich szkół, będą mieli okazję zaprezentować się w czasie dorocznego festiwalu teatralnego, organizowanego w Aarhus we wrześniu.

ŁOMŻA STRACI najprawdopodobniej status rejonu o szczególnym zagrożeniu bezrobociem. Wywołało to zaniepokojenie, ponieważ tegoroczna poprawa wskaźników dotyczących bezrobocia wynika raczej z aktywności samorządów organizujących roboty publiczne i prace interwencyjne (za pieniądze z budżetu państwa) niż z rzeczywistego powstawania stałych miejsc pracy. Wojewoda skierował do wicepremiera Grzegorza Kołodki pismo z argumentami za pozostawieniem Łomży na liście szczególnie zagrożonych.

SIEDZIEDZIESIĘCIOLECIE świętować będzie Zrzeszenie Handlu i Usług w Łomży. W szczytowym momencie skupiało 600 kupców. Obecnie z około 6 tysięcy „podmiotów” handlowych, usługowych, gastronomicznych i transportowych w województwie, do Zrzeszenia należy nie-

pełna 200. Jak stwierdził prezes ZHiU, Zygfryd Wasilewski, najgorsze czasy mają już za sobą i samorząd kupiecki powoli się odbudowuje.

TRADYCYJNY JARMARK NADNARWIAŃSKI odbył się w Łomży. Kupcy z całej Polski, jak co roku, przekazali Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej około 20 milionów i pomogli zorganizować loterię na ten cel.

NA WIDOWISKO HISTORYCZNE „ORZEŁ BIAŁY”, w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, zaprasza Klub Garnizonowy w Łomży. Koncert odbędzie się w piątek, 9 grudnia o godz. 17.00 w sali Urzędu Wojewódzkiego. Bezpłatne wejściówki można otrzymać w Klubie Garnizonowym, Al. Legionów 133, p. 122.

KONCERT FINAŁOWY KONKURSU recytatorskiego polskiej poezji współczesnej (w tym roku obowiązkowy jest przynajmniej jeden utwór Jerzego Sikory z Łomży), zorganizowanego przez Teatrzyk Żywego Słowa „logos” wspólnie z Kuratorium, Urzędem

Wojewódzkim, Urzędem Miejskim, Miejskim Domem Kultury w Łomży odbędzie się 10 grudnia (godz. 10.00) w czytelni Szkoły Podstawowej nr 4.

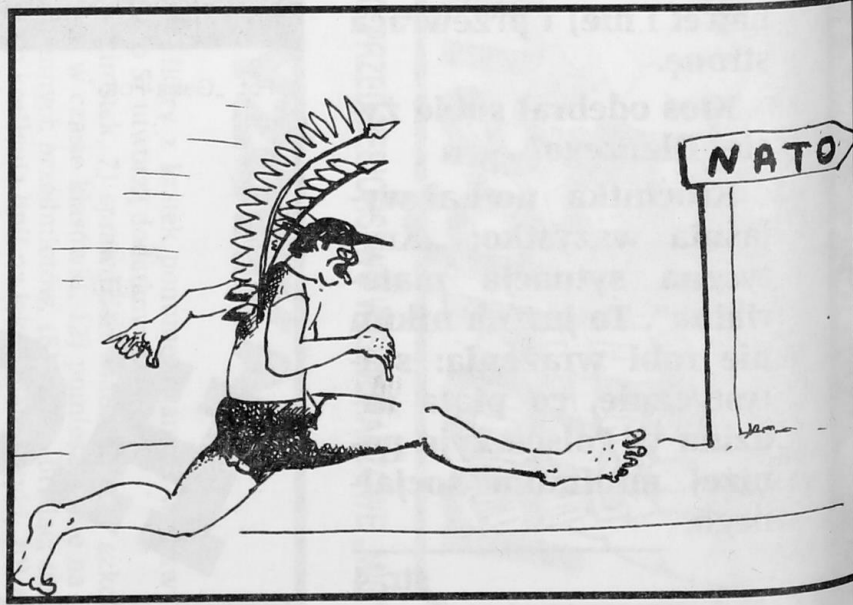
NA OTWARTACIE WYSTAWY RĘKOZDIEŁA artystycznego wychowanków Domu Pomocy Społecznej w Łomży zaprasza Klub Garnizonowy w Łomży, Al. Legionów 133, w czwartek, 8 grudnia o godz. 17.30.

NA LITWIE GOŚCIEŁ ŁOMŻYŃSKI TEATR LALEK. Aktorzy zaprezentowali spektakl „O Kasi co gąski zgubiła” Polakom mieszkającym w Solecznikach, Trokach i Wilnie. Łomżyńscy lalkarze po dwóch spektaklach „Ludowej szopki polskiej” (piątek i sobota, godz. 10.00 w siedzibie Teatru) wyjeżdżają na występy do Łodzi.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto — 220-270 tys. zł za kwintal, pszenica — 310-340 tys., jęczmień — 280-340 tys., owies — 270-300 tys., mieszanina — 270-300 tys., ziemniaki — 140-150 tys., krowa — 6,5-13 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem — 11-14,5 mln, koń — 15-26 mln, prosięta — 1,1-1,6 mln za parę, cielęta — 38-41 tys. za kilogram wagi, jaja — 5-6 tys. za parę.

„INFORMATOR HANDLOWO-USŁUGOWY”

Drodzy Czytelnicy. W następnym numerze „Kontaktów” znajdziecie bezpłatny „Informator”: trwała okładka, podręczny format; przyda się na cały przyszły rok!



ZNAKI CZASU

• Odszkodowania dla skazanych w procesach politycznych w latach 1944-1956 kosztują miesięcznie około 100 mld zł; od półroczna budżet państwa wypłaci już 2 bln 102 mld zł, poinformował rzecznik prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości.

• Synowie prezydenta, Sławomir i Przemysław Wałęsowie, nie dokonali jeszcze rozliczeń podatkowych za rok 1993.

• Premier będzie kontrolował zagraniczne wyjazdy ministrów i wojewodów, zgodnie z ostatnio wydanym zarządzeniem.

• Firma „Profus Management Rosja”, ogłaszająca się na ostatniej całej stronie „Piłki Nożnej”, oferuje do sprzedaży rakietę, bomby, amunicję, samoloty, czołgi, wozy bojowe, okręty. To pierwsza tak bogata oferta sprzętu do zabijania.

• Około 150 żeliwnych krzyży i ogrodzenia nagrobków skradziono z zabytkowego cmentarza ewangelickiego w Słupsku. Krzyże miały być przetopione na kaloryfery.

• Waldemar Pawlak zajął pierwsze miejsce w rankingu polityków, którzy najbardziej szkodzą biznesowi w Polsce, wykazały badania przeprowadzone wśród biznesmenów.

• Okres próbny może wynosić maksymalnie trzy miesiące, a trzecia umowa o pracę musi być umową na czas nieokreślony, proponują autorzy nowelizacji kodeksu pracy.

• W Polsce jest 390 chorych na AIDS i 3100 zakażonych wirusem HIV. Zdarzają się przypadki żądania przez zakłady pracy zaświadczenia o przejściu testów na obecność wirusa.

• Ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej dla wykonujących wolne zawody m.in. dla dziennikarzy za zniesławienie w prasie, chce sprzedawać nowe towarzystwo ubezpieczeniowe z Gdańska.

JUBILEUSZ Z ZIOMKAMI

Owacje na stojąco, kosze kwiatów, odznaczenia i wiele smiechów otrzymała Hanka Bielicka, goszcząca w Łomży z okazji 55-lecia pracy artystycznej. Najstawniejsza łomżnianka odwiedza rodzinne miasto częściej niż dotychczas. Najgoręcej przyjęły panią Hankę dzieci z Państwowego Domu Dziecka, któremu służy pomocą już od wielu lat. (Czytaj też: *Matka Boska...*, str. 9; fotoreportaż z występu Hanksi Bielickiej w Łomży, str. 1, 16).

GIEŁDA ZAWODÓW

W czwartek, 8 grudnia, młodzież szkół podstawowych i średnich, zastanawiająca się nad swoją przyszłością zawodową, może wziąć udział w „Gieldzie zawodów”, zorganizowanej przez Podjęcie Psychologiczno-Pedagogiczne nr 1 w Łomży przy współpracy Wojewódzkiego i Rejonowego Urzędu Pracy. Giełda czynna jest w godz. 10.00-17.00 w auli II LO przy pl. Kościuszki w Łomży. Młodzi ludzie mogą spotkać się i rozmawiać z przedstawicielami szkół, przedsiębiorstw oraz reprezentantami kilkudziesięciu zawodów (w tym m.in. stewardessą, dziennikarzem).

ZAPROSILI NAS...

• Zarząd Zrzeszenia Handlu i usług w Łomży – na uroczystości 10-lecia Organizacji Kupieckiej na ul. Łomżyńskiej (11 grudnia, godz. 10.00 Kościół Katedralny; godz. 11.30 restauracja „Pod Łomżą”).

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie – na Wojewódzką Olimpiadę z zakresu Gospodarstwa Domowego.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży – na otwarcie wystawy rękodzieła artystycznego wychowanek Domu Pomocy Społecznej w Łomży (8 grudnia, godz. 17.30, Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133).

• Teatrzyk Żywego Słowa „Logos” w Łomży – na koncert finałowy X Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji Współczesnej (10 grudnia, godz. 10.00, SP 4).

• Biuro Prasowe Rządu – na konferencję prasową wicepremiera Jerzego Kołodki.

• Zarząd PSS „Społem” w Łomży – na Mikołajki 1994.

• Copyfax w Toruniu – na promocyjny pokaz nowoczesnych urządzeń biurowych, bankowych i sklepowych.

• Międzynarodowe Targi Północne – na Multimedia, targi książki, prasy, radia i telewizji, wydawnictw fonograficznych oraz mediów przyszłości.

Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

STEFANA SUTYŃCA

wiceprezesa Łomżyńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej

– Od pewnego czasu organizuje Pan spotkania z biznesmenami ze Wschodu. Przynoszą jakieś efekty?

– Nawiązane kontakty już dają korzyści. Wiele firm współpracuje ze Wschodem. Najaktywniejsi są Litwini, którzy często nasze produkty kupują i sprzedają na Białoruś, Litwę i Ukrainę. Wbrew pozorom rynek wschodni jest specyficzny i trudny. Z jednej strony mniej wymagający, jeśli chodzi o jakość produktu, z drugiej strony można się spotkać z ogromnymi trudnościami: opóźnienia płatności, kłopoty z certyfikatami, inflacja pieniądza, źle funkcjonujący system bankowy.

– Czy początkujący biznesmeni z dawnego Związku Radzieckiego chcą się czegoś nauczyć od Polaków?

– Świadczyć może o tym podpisane wstępne porozumienie w Nowogardzie Wołyńskim: zobowiązujemy się, że będziemy ponosić koszty przyjazdów biznesmenów do Polski. Chcą oni poznawać naszą gospodarkę, uczyć się biznesu. Ich prawo musi z czasem zmienić się i upodobnić do standardów europejskich. Przedsiębiorcy ze Wschodu potrzebują dużej ilości towaru, chcą z nami handlować.

– Był Pan ostatnio na Ukrainie. Czy jest szansa na współpracę?

– Nowogard Wołyński jest 60000 miastem w centralnej Ukrainie. Zaskoczyło mnie, że tam ludzie czekają ciągle na decyzje „góry”. Nie pracują miesiącami z powodu braku materiałów, ale sami nic nie robią. Większość przedsiębiorców nigdy nie była poza granicami państwa: dla nich wyjazd do Kijowa jest już wielką wyprawą. Zazdroszczą nam zarobków (u nich średnia pensja to 8-12 dolarów), dostępu do towarów. Sami proponują wymianę barterową. W Nowogardzie są kamieniołomy granitu, możliwość eksportu drewna i żywca wołowego. Już są tam Niemcy, którzy importują mięso, płacąc rosyjską ropą naftową. Dlatego warto interesować się Wschodem. Stawiając sztuczną granicę na Bugu, tworząc klimat niechęci do Rosjan, możemy przepuścić okazję handlu z sąsiadami. Za nas będą inwestować Niemcy, Izraelczycy, Litwini. Kontakty ze Wschodem są inwestowaniem w przyszłość.

WIELKA ORKIESTRA BĘDZIE GRAŁA

Organizatorzy łomżyńskiego III Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych, by Orkiestra „grała” w Łomży i tych, którzy chcieliby pomóc w zorganizowaniu cyklu imprez w dniach 7-8 stycznia 1995 r. Spotkanie organizacyjne odbędzie się 15 grudnia (godz. 18.00) w Galerii „Pod Arkadami” przy Starym Rynku.

Niedawno („Kontakty” 45/94) pisaliśmy o Nataszy, która została sama z dzieckiem. Jej mąż, łomżnianin, wyjechał do Włoch i przestał się odzywać. Nie płaci alimentów ani swojej byłej żonie (na dwoje dzieci), ani Nataszy. Dziecko wciąż batorze, pięknie przybiera na wadze, już waży ponad dwa kilogramy. Natasza mieszka na stacji, jej wyremontować pokój („Zapłacisz, jak będziesz mogła”, powiedział), dobrzy ludzie wspierają ją jak mogą.

Do naszych Czytelników znanych z gorącego serca i wrażliwości na zły los, zwracamy się z apelem: potrzebna jest kuchenka gazowa, potrzebna jest pralka. Wkrótce synek Nataszy wyjdzie ze szpitala.

Dziękujemy pani Marii Konopce z Łomży za podarowanie ojcu z piątką dzieci telewizora.

Nadal zbieramy pieniądze na wózek inwalidzki dla pani Janiny Szymańskiej. Wsparli nas już: Bank Spółdzielczy w Łomży i anonimowy dawca. Prosimy o wpłaty na konto PBK Oddział w Łomży 374404-1980-136 z dopiskiem „Wózek inwalidzki”. Dziękujemy za życzliwość i hojność.

Szukamy pracy dla 18-letniej dziewczyny w trudnej sytuacji rodzinnej. Propozycje zbieramy w redakcji, tel. 16-42-43.

KONKURS PLASTYCZNY

Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży, Miejski Dom Kultury oraz tygodnik „Kontakty” ogłaszają konkurs dla dzieci do lat 15 na rysunek tematycznie związany z III Finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (8 stycznia 1995 r.).

Prace (koniecznie format A-3, na sztywnym papierze, technika dowolna) należy nadsyłać do 31 grudnia 1994 r. (ważna data stempla pocztowego) pod adre-

sem: Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży, ul. Nowa 2. Prace na odwrocie powinny zawierać: imię i nazwisko, adres zamieszkania, wiek, adres szkoły, telefon domowy.

Dla zwycięzców przewidziane są nagrody i wyróżnienia. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone podczas Finału w Łomży 8 stycznia 1995 r. W styczniu też z nadesłanych prac zostanie zorganizowana wystawa.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Kilkudziesięciu wykonawców z Podlasia, Mazowsza, Spisza, Kaszub i Podkarpacia wzięło udział w XIV Ogólnopolskim Konkursie Gry na Ludowych Instrumentach Pasterskich, organizowanym co roku przez Muzeum Rolnictwa. Spośród dzieci na ligawce najlepiej zagrał Bernard Łempicki z Łempic, a wśród dorosłych – Andrzej Klejzerowicz z Ciechanowca i Ludwik Choszcz z Przewozu koło Kartuz. W grze na kozie i piszczałce najlepszy okazał się Władysław Trebunia z Białego Dunajca.

GRAJEWO

• Delegacja władz miejskich wzięła udział w Targach Promocji Miast Polskich w Poznaniu. Ze względów oszczędnościowych grajewianie nie wykupili stoiska, a jedynie rozdawali wydany ostatnio folder reklamowy.

• 200 milionów na opłacenie wykonania instalacji centralnego ogrzewania otrzymała z budżetu miasta szkoła specjalna.

GRADY WONIECKO

• Naczelny Sąd Administracyjny uznał wnioski przeszło 700 rolników wywłaszczonych w latach sześćdziesiątych o odzyskanie 3 tysięcy hektarów ziemi byłego kombinatu „Wizna” za niezasadnione. Na zwrot ziemi liczy jeszcze grupa rolników, której grunty włączono do kombinatu w innym trybie.

OSOWIEC

• Wiele ciekawostek związanych z Osowcem (m.in. zainteresowania Zygmunta Glogera architekturą starej gospody w tej wsi) prezentuje najnowszy numer miesięcznika „Osowieckim szlakiem”.

SOKOŁY (GM. STAWISKI)

• Odbyło się uroczyste otwarcie nowej szkoły, zbudowanej przy wielkim udziale rodziców i pomocy władz gminy oraz Kuratorium.

SZCZUCZYN

• Sześć grup obrzędowych i teatralnych przygotowuje się w Miejskim Domu Kultury do udziału w dorocznym przeglądzie teatrów wiejskich i obrzędowych. W ubiegłym roku szczuczynscy aktorzy prezentowali swoje spektakle m.in. w Kazimierzu Dolnym.

ZAMBRÓW

• Niespełna 17,8 miliarda z przyszłorocznego budżetu miasta (szacowanego na 94,2 mld) trafi na zadania inwestycyjne. Ograniczenia w tej dziedzinie spowodowane są przede wszystkim koniecznością spłaty kolejnych rat od kredytów, zaciągniętych na budowę oczyszczalni ścieków. Główną pozycją inwestycyjną jest budowa szkoły podstawowej.

• Z przeszło 9,3 tysiąca mieszkańców gminy Zambrów trzy czwarte pracuje w rolnictwie. Gospodarze podzambrowscy zajmują się głównie hodowlą bydła mlecznego i trzody chlewnej oraz uprawą ziemniaków i pszenicy. Co dwudziesty mieszkaniec gminy jest bezrobotny.

„Helusia, wstawaj...”

Co wieczór woła dzieci, Tomka i Andrzeja, klękają przed obrazem Matki Boskiej i głośno mówią różaniec. Modlą się od tamtego dnia za jego duszę.

— Gdyby tak mąż stanął przed Panem Jezusem. Czy by mu przebaczył? — zastanawia się Helena M. — Przebaczył. Przecież jest miłością, miłosierdziem.

I dalej głośno rozważa: czy w takim momencie człowiek jest w pełni odpowiedzialny? Czy też „coś”, jakaś zaćma go ogarnia, wypełnia, coś rozkazuje, nakazuje i już przestaje się być sobą. Nie kontroluje ręki...

Czy można karać człowieka, który działa w stanie ciemności? Bo przecież niemożliwe, by był do końca świadomy, z jasnym myśleniem, postanowieniem takiej zbrodni.

Ksiądz dębową trumnę pokropił wodą święconą („Była jasna i ciemna. Wybrałam jasną, młody był przecież, nie miał 40 lat”). Modlitwy odmówił. Mszę świętą odprawił, choć „się kościołowi Janek nie naprzykrzał”. Oni szli do kościoła, a on mówił: „Mam tyle Boga, ile potrzebuję”. I zostawał w domu. Noga go bolała, ostatnio coraz bardziej.

Helena zadreżcza się jedną myślą: czy jest tam spokojny, szczęśliwy? Jedno też ma pragnienie: żeby się przyśnił i powiedział, dlaczego to zrobił?

Ukojenie znajduje w modlitwie („Już biorę mniej środków uspokajających”). Modli się nawet idąc do pracy.

Codziennie budził ją przed szóstą: „Helusia, wstawaj, wstawaj, bo się spóźnisz”. Sama nie budziła się o tej porze. Teraz się budzi.

— Więc może on jest ze mną, jest przy mnie i budzi mnie?

Próba

W lśniąym mieszkaniu (drewno, zadbanie) nie widać biedy. Ale wszystko z lat siedemdziesiątych. Regał dostała w posagu (rodzice z wielką oszczędnością całe życie, wyposażyli cztery córki; matka sprzątała, ojciec miał warsztat szewski). Boazerię Janek położył ze szwagrem. Co jakiś czas przeciera ją wodą z „Ludwikiem”. Pracowała w księgowości.

— Brałam pożyczki, spłacałam

Niemy głos

ALICJA NIEDŹWIECKA

i zawsze na chleb zostawało. Z tych pożyczek i dywan, i meble.

Dużo zieleni, pięknie.

Nie widać codziennego borykania się: z czego na buty dla chłopców, na zimowe kurtki, czynsz, światło, gaz, telefon, telewizję. Na życie zostaje 2,1-2,2 mln. Trochę pomagali teściowie ze wsi, ale przecież nie można wciąż ręki wyciągać. Jej matka z emeryturą 1,6 mln już nie mogła pomagać. Jak żyć z 500-600 tys. na osobę?

Świeca

Była w liceum, gdy się poznali. Ona 16 lat, on pięć lat starszy. Miłość od pierwszego wejrzenia. On wysoki, ona o oryginalnej urodzie. „Filmowa para”, mówili o nich. Wesele było huczne, cała wieś się bawiła. Pobili się zaraz, gdy zdała maturę. W długiej sukni, welonie „mieli żyć długo i szczęśliwie”. Było radośnie i tylko matka pana młodego zauważyła coś, czego nikt nie zauważył: świeca na ołtarzu po jego stronie jakby przygasła.

Był słoneczny dzień lipca 1978 roku.

Zamieszkali u jej rodziców w Zambrowie, w perspektywie mieli otrzymać mieszkanie spółdzielcze. Był elektromonterem, a umiał zrobić wszystko. Do pracy dojeżdżał na motorze. Tego dnia nie wrócił do domu. Po południu potrafiła go ciężarówka na moście. Zmiażdżyła nogę. Nieprzytomny zawisł na

barierce. Gdyby nie to, pewnie by utonął. Był ciemny, jesienny dzień. Kierowca zbiegł. Ile godzin tam wisiał? Ktoś go znalazł; ocknął się w szpitalu. Kiedy uświadomił sobie, co się stało, że będzie kaleką, krzyczał, buntował się. Byli trzy miesiące po ślubie!

Lekarze w Białymstoku chcieli mu amputować nogę. Znalazła innych lekarzy w szpitalu wojskowym w Warszawie. Ubłagała. Odratowali. Ale trzeba było wyciąć pięć centymetrów, transplantować kość, nie wszystko się udało. Mięśnie na kości się nie zrosły, do końca była to otwarta rana. Każdy wyższy but obcierał. Noga była krótsza. Kilka operacji, długie miesiące w gipsie, ból, tęsknota. Cierpiał. Wznosił się nadzieją i załamywał. Była wciąż przy nim. („Gdyby nie ty, pewnie już wtedy by ze sobą skończył”, powiedziała wtedy jego matka). Pięć lat szpitala. Jak tylko mógł chodzić o kulach, przyjeżdżał do domu na przepustkę. Wyjechał 25-letni rencista.

Stan wojenny. Poszła do komisarza, prosiła o przyspieszenie przydziału mieszkania. Wyprosiła. Dostali 48 metrów. Przyjechał o kulach, cieszyli się, a potem ze szwagrem, jak mógł pomagał, kładł deski na ściany, na sufity. Tak, jak sobie wymarzyli. Dziecko? „Nie będzie dziecka. Przecież nie dasz sobie rady, a ja...” zdecydował.

Radość

Okłamała go. Ale czy to było kłamstwo? Urodził się Tomasz. A potem już wspólnie zadecydowali: będzie drugie. Marzył o córce. Urodził się drugi syn. Znowu radość. Chłopcy rośli, pełni energii. Niekiedy mówił: „Janku, weź na nich pasa”. Bo chłopców trzeba czasem karać. „Jeszcze ich bieda nauczy”, odpowiadała i nie brała pasa.

Już nie chodził o kulach, tylko, kulejąc, w bucie ortopedycznym. Każdy krok, to ból. A bieda ich doganiała.

Lęk

Więc zawiodła Ameryka, skończyły się pieniądze, wreszcie dostała pracę w biurze. Zarabia niewiele ponad 2 miliony złotych. Ona do biura, dzieci do szkoły. Janek zostawał w domu. Sprzątał, gotował, gazetę przeczytał, coś obejrzał w telewizji. Potem przyszli, pogadali albo gdzieś poszedł do kolegów na piwo. Coraz bardziej zamknięty. Coraz bardziej milczący. Niekiedy wybuchł: „Mam tego dosyć. Dosyć!” I wychodził. Czekala. Szukała go, dzwoniła. Wracal. „Helenko, no i czemu się denerwujesz. Przecież nic się nie stało.” A ona już spać nie mogła. Czuła, jak się męczy. Potem już nawet jeść nie mógł. Co zjadł, ból. Nie wybrał się do lekarza. No i ta rana na nodze.

Gdy czuł się lepiej, dorabiał gdzieś u znajomych. Coś naprawił, coś przybił, bo znał się na stolarce.

Od początku listopada chodziła szczególnie przygnębiona. I on chodził smutny, przygnębiony. Pełen jakiejś zgryzoty.

„Moja dusza już czuła, tylko mówić nie mogła”, powiedziała Helena.

Nie wrócił w sobotę na noc. Czekala. Nie spała do rana. W niedzielę rano sąsiad znalazł Janek w piwnicy. Nie żył.

...

Ludzie w Zambrowie zastanawiają się: co będzie, gdy zostanie wprowadzony Konkordat? Gdzie takiego nieśczęśliwego pochowają. I co on winien, że go życie złamało? Karać go (i rodzinę) jeszcze po śmierci? A przecież pisze w Biblii: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”.

„Nie to, co robisz, będzie sądzone, ale to, czym jesteś.”

Mistrz Eckhart



**Z KAZIMIERZEM MICHAŁEM
UJAZDOWSKIM
przewodniczącym
Koalicji Konserwatywnej
liderem Przymierza dla Polski**

rozmawia JOANNA GOSPODARCZYK



tariatem 11 Listopada szukać wspólnego kandydata na prezydenta, ale odrzucamy pomysł przymierzy politycznych z PSL.

— Program Koalicji Konserwatywnej ma hasło sprawiedliwej reprivatyzacji. Na czym ma polegać?

— W momencie rozwiązywania poprzedniego parlamentu komisja do spraw reprivatyzacji, której przewodniczył nasz członek, ukończyła prace nad projektem reprivatyzacji. Według tego projektu wszystkiego wszystkim nie da się zwrócić, ale można rekompensować straty choćby bonami prywatyzacyjnymi. Dla nas kwestie prywatyzacji to jest fragment programu: „Kapitalizm możliwości”. Uważam, że Polsce potrzeba takiego kapitalizmu, który stwarzałby szanse dla większej ilości osób. Postulujemy autentycznie powszechną prywatyzację. Krytykujemy premiera Pawlaka za wstrzymywanie prywatyzacji, za powrót do poglądu, iż sektor państwowy sprawdza

się dobrze. Obawiamy się, że prywatyzacja skończy się skoncentrowaniem władzy ekonomicznej w rękach wąskiej grupy ludzi. Chcielibyśmy także wprowadzić zdrowy system podatkowy, obniżenie barier blokujących rozwój, na przykład zbyt wysokie składki ZUS-owskie, co powoduje wolne tworzenie się miejsc pracy.

— Czy trafiają do Pana argumenty posła Pęka, byłego przewodniczącego komisji do spraw przekształceń własnościowych, o aferach podczas prywatyzowania majątku państwowego?

— Uważamy, że wielokrotnie dochodziło do nadużyć w sektorze przekształceń, ale taki sąd nie może prowadzić do wniosków, jakie wyciągał poseł Pęk, że w interesie społecznym należy wrócić do dominacji państwa w zarządzaniu gospodarką. Spór między dwoma wizjami: Pęka i byłego ministra Borowskiego nie popycha prywatyzacji naprzód.

— W oświacie Pańskie ugrupowanie proponuje program „Edukacji Jutra”. Czy jest tam również miejsce dla zgłoszonego niedawno pomysłu, że studia dzienne również będą płatne?

— Nad tym można byłoby się zastanawiać, ale tylko w sytuacji, gdy będzie rozbudowany system stypendialny, by studia nie były zamknięte dla ludzi zdolnych, a pochodzących z rodzin średnio uposażonych. W projekcie konstytucji proponujemy bezpłatną naukę do poziomu szkoły średniej. Trzeba dokonać całościowej reformy szkolnictwa, bo takie pojedyncze kroki nie załatwią całości problemów.

Minister Łuczak spowolnił teraz wszystkie reformy, sięga do ministrów edukacji z czasów PRL-u, czego żaden inny minister nie robi. Jednocześnie obniża się udział oświaty w budżecie. Jest on niższy niż za czasów Hanny Suchockiej, a przecież wtedy lewica i ZNP cały czas ten argument wysuwały.

W swoim programie proponujemy decentralizację szkolnictwa, czyli przeniesienie uprawnień zarządzania na samorządy terytorialne. Muszą być wprowadzone korekty do Karty Nauczyciela na rzecz konkurencji w zawodzie, zwiększenie pensum. Jest to sensowne tylko wtedy, gdy budżet oświaty będzie wyższy. Programy nauczania powinny być unowocześnione (zmniejszenie niepożytecznych informacji, zwiększenie godzin nauki języków obcych). Muszą być zwiększone uprawnienia rodziców i rad rodziców w szkołach. Mamy także nadzieję na rozwój szkolnictwa niepaństwowego i kształtowanie dotacji na podstawie realnych kosztów utrzymania ucznia w szkole. Przygotowaliśmy też projekt uchwały, który zmienia statut szkoły, do tej pory traktowanej przez fiskusa jako instytucję pracującą na zysk.

— Czy przewidujecie zwiększoną pomoc rodzicom, a szczególnie rodzinom wielodzietnym?

— Prawo w zakresie szkolnictwa, podatków powinno szanować prawa rodziny. Przede wszystkim w wyliczaniu podatku dochodowego od osób fizycznych rodzina powinna być bardziej uwzględniona. Nawet w krajach o laickich obyczajach, np. we Francji, przy obliczaniu podatku punktem obniżenia jest wielkość rodziny. Podobnie w zakresie opieki społecznej (np. wysokość zasiłków rodzinnych). Prawo i władza publiczna musi uznawać, że społeczeństwo składa się z rodzin.

— Dziękuję za rozmowę.

CHOROBA NĘDZY

Wśród mieszkańców województwa łomżyńskiego wzrasta liczba zachorowań na gruźlicę. W 1991 roku zapadło na tę chorobę 114, w 1992 — 125, a w 1993 już 136 osób. Mijający rok, według nieoficjalnych danych, może być pod tym względem jeszcze gorszy.

— Głównym powodem takiej sytuacji jest duże bezrobocie — mówi dr Hanna Majewska, kierownik Wojewódzkiej Przychodni Chorób Płuc i Gruźlicy w Łomży. — Z jednej strony powoduje ono, że bezrobotnym nie starcza pieniędzy na zawierającą dużo składników mineralnych żywność. Z drugiej zaś może wywołać w nich lęk, który sprawia, iż ludzie nadużywają alkoholu i palą zbyt wiele papierosów. Niewłaściwe odżywianie i osłabiające organizm nałogi są bowiem bezpośrednimi przyczynami zapadalności na gruźlicę.

Gruźlica jest chorobą układu oddechowego, którą wywołują pałeczkowate bakterie, zwane prątkami. Rozsiewanie prątków występuje przy chorobie bardzo zaawansowanej. Według lekarzy specjalistów, gruźlica trudno zarazić się przez przypadkowy kontakt z prątkującym człowiekiem. Najbardziej narażeni są domownicy takiej osoby, o ile nie przebywa ona w szpitalu.

Gruźlica wykryta we wczesnym stadium jest dolegliwością wyleczalną. Natomiast nie leczona może doprowadzić do trwałego uszkodzenia układu oddechowego, a nawet do śmierci.

Kuracja osoby chorej na gruźlicę trwa zazwyczaj miesiące. I wymaga od niej systematyczności w przyjmowaniu odpowiednich lekarstw, które są bezpłatne. Płaci się tylko za niezbędne w leczeniu witaminy. Mimo to, jak powiedziała dr Majewska, niektórzy pacjenci nie przyjmują zalecanych lekarstw. Nie przychodzą na kontrolne badania i nie odpowiadają na wezwania wysyłane z przychodni: nawet gdy zostaną wyleczeni, narażają się bardzo na ponowne ataki choroby.

— Ze względu na coraz gorsze warunki życia znacznej części ludności regionu, walka z gruźlicą jest trudna — mówi dr Majewska. — Usiłujemy dotrzeć do wszystkich prątkujących, aby zapewnić im lekarską opiekę. Staramy się też objąć ochronnymi szczepieniami możliwie największą liczbę dzieci. Ponadto, poprzez plakaty i ulotki, zachęcamy mieszkańców Łomży i województwa do corocznego prześwietlenia klatek piersiowych. Na zachodzie Europy ludzie chodzą na prześwietlenia, bo wiedzą, że to dla ich dobra. W Łomżyńskim natomiast profilaktyczne badania przechodzą głównie osoby pracujące, gdyż mają taki obowiązek. Bezrobotni nie muszą i prześwietlają się rzadko, utrudniając w ten sposób wczesne wykrycie oraz leczenie nie tylko gruźlicy, ale i, dla przykładu, raka płuc.

BOGDAN DUCHNOWSKI

SZKOŁA DLA MAM

Łagodna muzyka, kolorowe piłki, materace, to niezbędne elementy szkoły rodzenia. A także wyszkolony personel. Położne: Teresa Hołubowicz, Elżbieta Bagińska i Elżbieta Zalewska mają już za sobą przygotowania. W pierwszym tygodniu listopada szkoła rozpoczęła działalność. Gdy kilka tygodni wcześniej rozmawiałam z dr. Zdzisławem Szalkowskim, ordynatorem oddziału położniczego w Łomży, mówił o spodziewanych plusach przyszłej szkoły („Kontakty” 48/94). Lekarzem, który wspólnie z położnymi zajął się organizacją tego przedsięwzięcia, jest dr Leszek Poppe.

— Chcielibyśmy, aby pacjentka zdawała sobie sprawę, jak wygląda poród, aby była pełną współpracą między nią a personelem. Znajomość spraw związanych z porodem pozwoli lepiej znosić ból, poród staje się wtedy miłym doświadczeniem. Naszym marzeniem byłoby, aby panie zapisywały się do szkoły rodzenia jeszcze przed zająciem w ciąży, odczuwały również sam moment zapłodnienia i cały okres ciąży — mówi dr Poppe.

W bezpłatnej szkole rodzenia przyszłe matki i ojcowie biorą udział w wykładach dotyczących ciąży, porodu, połogu, pielęgnacji noworodka, najczęstszych chorób dziecka i naturalnego

karmienia. Oprócz zajęć teoretycznych ogromne znaczenie mają ćwiczenia. Panie uczą się jak oddychać podczas porodu, poznają sposoby relaksowania się.

— Mąż ćwiczy z żoną, pomaga w kontrolowaniu oddechu — mówi Elżbieta Zalewska.

Maria i Marcin Lipińscy są jedną z trzech pierwszych par w łomżyńskiej szkole rodzenia.

— Jest to moja pierwsza ciąża. Chciałabym, żeby była bezpieczna, żeby poród był łatwiejszy. Sądzę, że gdyby była możliwość, to być może zdecydowalibyśmy się na poród domowy, a przynajmniej na obecność męża w sali porodowej.

Przyszli rodzice przychodzą do szkoły dwa razy w tygodniu. W domu ćwiczą według wskazówek podanych przez położne.

Teresa Hołubowicz i Elżbieta Zalewska ukończyły kurs u profesora Fijałkowskiego w Łodzi, przyglądały się innym szkołom rodzenia.

W Łomży dostały pomieszczenia w budynku przy Szosie Zambrowskiej. Współpracują z Fundacją CITON, która pomaga w wyposażeniu sali.

Ideąlem byłyby porody, prowadzone według zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia: w obecności bliskiej osoby, w wybranej opozycji.

DOZWOLONE OD LAT 18?

materiały pirotechniczne. Naczelnik pamięta, że wcześniej na handel tymi towarami były konieczne zezwolenia. Teraz panuje wolnoamerykanka; każdy może handlować czym chce.

Czy jest to niebezpieczny towar?

— Na pewno wówczas, gdy taka petarda trafi w palne środowisko — mówi Aleksander Kruchało, komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łomży. — Do tej pory nie zarejestrowaliśmy jakiegoś przykrego wypadku, spowodowanego petardą, choć niewątpliwie jest to zmartwienie.

Komendant przypomina przypadek, jak wybuch świecy dymnej urwał zabawiającemu się nią palec.

Nadkomisarz Zbigniew Puchała, rzecznik prasowy policji, przy-

— Bardzo chciałabym prowadzić porody domowe, jednak zdaje sobie sprawę, że wszystko zależy od warunków finansowych. Nie wszystkie ciążę można tak rozwiązać, poza tym zawsze musi być zapewnione bezpieczeństwo, dostęp do sali zabiegowej — mówi dr Poppe. — Niestety, nowy szpital był projektowany dwadzieścia lat temu. I nasz oddział będzie miał tam mniej miejsca niż obecnie. Nie wiem czy uda się zorganizować oddzielną salę na porody z mężem.

Położne, prowadzące szkołę, są dobrej myśli. W nowym szpitalu, który ma zasłużyć na miarę przyjaznego dziecku, będzie miejsce i na rodzinne porody, i na system „rooming in”. Teraz chcą przygotować jak najlepiej mamy do narodzin i pierwszego okresu życia dziecka. Będą namawiały do karmienia naturalnego, rozmawiały o sposobach regulowania poczęć, uczyły pielęgnowania dziecka.

Szkoła jest bezpłatna. W pierwszym okresie czynna jest w godzinach 8.00–15.00, ale w miarę rozrastania się grupy, czas zostanie wydłużony do godziny 18.00 (z myślą o pracujących paniach). Telefon do szkoły (centrala 16-54-21).

— Do szkoły może przyjść pani w każdym okresie ciąży. Musi mieć tylko zaświadczenie od lekarza, że może ćwiczyć. Zapraszamy. Będzie paniom milej i łatwiej rodzić — mówi Teresa Hołubowicz.

pomina o wybuchu w śmietniku w łomżyńskim osiedlu. Wypadków spowodowanych petardami policja, na szczęście jeszcze nie zarejestrowała.

W Łomżyńskim. Bo w Suwałskim w Wielkanoc od petardy zginął kilkunastoletni chłopak.

— Ustawa o broni nic nie mówi na temat materiałów pirotechnicznych. Na ich temat nie mówi też żadne inne rozporządzenie. Nie ma więc żadnego zakazu w ich rozprowadzaniu — wyjaśnia komisarz Zbigniew Puchała.

Zatem wybuchów coraz więcej. Dzieci już przygotowują się do sylwestrowej nocy. Petardy trzeba wypróbować wcześniej. Na niektórych opakowaniach, chyba bardziej niebezpiecznych materiałów, jest napis: „Dozwolone od lat 18”. Ale kto tego przestrzega.

Wciąż ubywa koni i owiec. Spis tych zwierząt, przeprowadzony przez WUS w czerwcu 1994 roku wykazał, że w Łomżyńskim jest 22 645 koni (spadek o 1,1 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem 1993 roku) i 15 026 owiec (spadek o 47,1 proc.). Konie skupują głównie Włosi. Natomiast cena wełny zdaniem hodowców jest tak niska, że nie chcą sprzedawać nawet najmniejszej ilości.

Zaczynają pojawiać się kozy, ale nie wiadomo ile ich jest, ponieważ nie było jeszcze spisu tych zwierząt. (gab)

STATYSTYKA W ZAGRODZIE

Przybywa zwierząt hodowlanych, wykazał ostatni spis, przeprowadzony przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Łomży. W trzecim kwartale 1994 roku w Łomżyńskim było 253 438 sztuk bydła (wzrost o 0,4 proc. w porównaniu z tym samym okresem 1993 roku, w kraju spadek o 2,1 proc.), w tym 152 401 krów (wzrost o 2,7 proc., w kraju spadek o 4,3 proc.). Trzoda chlewna

liczyła 480 972 sztuki (wzrost o 13,2 proc., a w kraju o 8,8 proc.), w tym 174 136 prosiąt (wzrost o 19,1 proc., w kraju o 21,5 proc.) i 29 721 loch prośnych (wzrost o 49,3 proc., w kraju o 13,1 proc.). Pracownicy Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego uważają, że w pierwszym i drugim kwartale 1995 roku należy spodziewać się zwiększonej podaży żywności wieprzowej, a więc spadku cen.

Życiorysy są krótkie.

JACEK Z ZAMBROWA. Lat 10. Ma cztery siostry i trzech braci. Starsze to narkomani. Wiecznie coś do niego kradną. Sam Jacek kradł. Poznał również smak alkoholu. W domu dziecka przeżył pięć lat. Zaczął uciekać. Podróżował „okazją” lub autobusem na gapę.

— Mówiłem, że jadę do babci albo do cioci i jakoś się udawało — mówi Jacek.

Dlaczego uciekał?

— Nie podobał mi się żaden wychowawca — odpowiada.

O rodzicach nie chce mówić. Matka pięć miesięcy temu urodziła dziecko. Wychowuje je starsza siostra.

MICHAŁ SPOD MIASTKOWA. Lat 16. Jest ich siedmioro. Matka zmarła sześć lat temu. Ojca prawie nie zna, bo nigdy się nimi nie interesował. Wychowuje ich babcia.

— Ale nie chciała mnie trzymać, bo nie chodziłem do szkoły. Dlaczego? Bo mi się nie podobało — odpowiada Michał.

Nie mówi o swoich kolegach, przez których narobił sobie kłopotów. Oni są poza. Michał uciekł z domu dziecka.

BRACIA MAREK I GRZEGORZ Z ZAMBROWA. Lat 12 i 15. Matka i ojciec mają nowe rodziny. Mieszkają w Łomży. Rozstali się, gdy chłopcy byli jeszcze bardzo mali. Wychowywał ich dziadek. Przez prawie siedem lat.

— Zgodził się na to, bo nie chciał, żebyśmy poszli do domu dziecka — przypomina Grzegorz. — Ale zaczął pić. Nie raz przysięgał, że to już koniec, wyrzekał się wódki na rok, czasem dłużej. Ale się zламаł.

Przez te lata ojciec odwiedził ich u dziadka... kilka razy. Oni przyjeżdżali do matki.

— Może ojciec nie mógł... — tłumaczy go Marek.

ROZMAWIAMY W POGOTOWIU OPIEKUŃCZYM w Łomży. To jedyna tego typu placówka w województwie. Istnieje od lutego 1994 roku. Przez ten czas dała schronienie ponad 70 dzieciom.

— Trafiają do nas prosto z ulicy: uciekinierzy z domów, placówek opiekuńczo-wychowawczych, zakładów poprawczych, przyłapani na kradzieży. Także wyrwane z piekła, które zgotowali im najbliżsi — mówi Anna Janewicz, dyrektor łomżyńskiego pogotowia opiekuńczego. — Pochodzą głównie z rodzin patologicznych, rozbitych; przybywa dzieci rodziców bezrobotnych. Choć mają niewiele lat, idą przez życie z olbrzymim bagażem doświadczeń. Nieraz pytamy siebie: „Jak one mogą to wszystko udźwignąć?”

REAKCJE W NOWYM MIEJSCU są różne: od natychmiastowego zamknięcia się w sobie i obserwacji po płacz, krzyk, bunt, agresję w różnych postaciach. Zaczyna się także swoiste testowanie wychowawców.

Joanna Gwardiak szczególnie zapamiętała pewnego 12-latkę z Zambrowa. Przemycił ze stołówki nóż.

— I nagle usłyszeliśmy krzyk naszej pracownicy — przypomina wychowawczyni. — Koleżance udało się go rozbroić. Gdy zapytałyśmy, dlaczego to zrobił, odpowiedział: „Chciałem ją sprawdzić”.

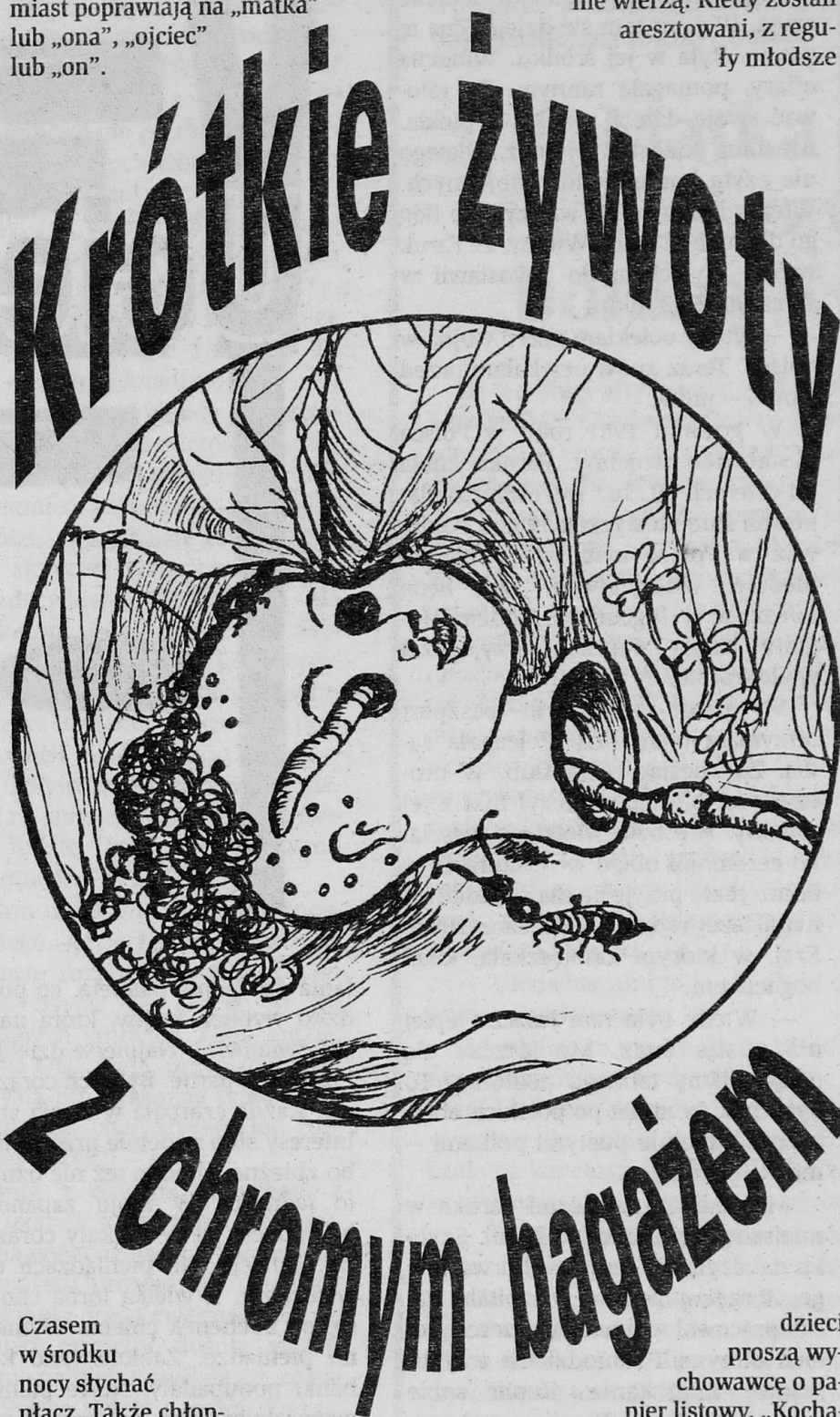
Bicie młodszych to także przeniesienie agresji. Tak zachowywał się młody 12-latek, mający na koncie kilka poważnych bójek.

Trzeba czasu i zaufania, by zaczęły o sobie opowiadać. Młodsze dzieci zwykle idealizują rodziców, choć nie ukrywają swojego cierpienia. Starsze mają świadomość krzywdy, jaką wyrządzili im bliscy. Niektóre w ogóle nie chcą o nich opowiadać, inne mówią, lecz oszczędnie. Łatwo z charakterystycznych określeń uchwycić brak emocjonalnej więzi. „Mama” i „tata” natychmiast poprawiają na „matka” lub „ona”, „ojciec” lub „on”.

wolna — mówi Bogumiła Płaza, wychowawczyni. — Nie da się opisać przeżyć zawiedzionego, oszukanego dziecka.

Wielu rodziców nie łączy sytuacji dziecka ze swoim zachowaniem. „Nie chcę go znać, bo tylko ucieka i ucieka”, mówi matka. Dlaczego? „Nie wiem, co mu jeszcze brakuje”.

Bywa, że wychowankowie nie chcą spotkań z rodzicami. Ci drudzy nie wierzą. Kiedy zostali aresztowani, z reguły młodsze



Czasem w środku nocy słychać płacz. Także chłopców. Nawet 15-letnich.

SPOTKANIA Z RODZICAMI. Zwykle najmłodsze dzieci rzucają się na szyję. Szczęśliwie. Ale szczęście na ogół trwa krótko.

— To kwestia 2-3 tygodni, gdy zapłakana matka pojawia się często i dopytuje, co zrobić, by odzyskać dziecko. Lecz szybko rezygnuje ze swoich postanowień. Nie musi już porządkować swojego życia. Jest

dzieci proszą wychowawcę o papier listowy. „Kochana Mamo!”, tak zaczęła swój list 9-letnia Agnieszka, siostra skatowanej Ani z Rudy pod Grajewem, przebywająca w pogotowiu z młodszym rodzeństwem. Mamusia odpisała, że bardzo ich kocha, tęskni i przysłała swoje zdjęcie.

— Dzieciom imponują koleżeńskie znajomości spoza pogotowia. To dla nich namiastka życia w normalnym domu — mówi Beata Cha-

berek, wychowawczyni. — Tej namiastki szukają także w gestach, których, jak same mówią, nigdy nie doznały. Na przykład w siadaniu na kolanach, przytulaniu.

Wszystkie mają poczucie olbrzymiej samotności.

Dzieci, trafiające do pogotowia, zaniedbane są nie tylko pod względem uczuć. Z reguły nie potrafią posługiwać się sztuczkami ani zachować przy stole. Szczoteczka do zębów dla wielu jest wielką nowością. Nie znają słowa „proszę”; żądają. Krzykiem, uporem, agresją. Korzystanie z sanitariatów także wymaga nauki. Nie szanują wyposażenia tak samo, jak odzieży, którą dostają. A trzeba je ubrać od „a” do „z”. I tak samo wyprawić, gdy opuszczają pogotowie. Nie umieją poradzić sobie z oderwanym guzikiem. Umiejętność jego przyszywania dla wielu jest prawdziwym sukcesem.

WYCHOWAWCY ZASTĘPUJĄ RODZICÓW. Chodzą na szkolne wywiadówki, pomagają w lekcjach, organizują zabawę, uczą zasad współżycia w grupie.

— Nie sądziłam, że nawet wspólne pieczenie ciasta może sprawić tyle radości — mówi Beata Chaberek. — Wykorzystujemy i takie okazje, by czegoś więcej dowiedzieć się o dzieciach.

Z reguły ich pobyt w pogotowiu zaczyna się od odkarmienia, odwszenia, odrucia. Pewna 8-letnia dziewczynka spod Wysokiego Mazowieckiego miała na plecach jedną wielką ranę od świerzb. Inny problem, to „wączacz”. 12-letnia Marta z Zambrowa trafiła tu w narkotycznym upojeniu. Udało się umieścić ją w ośrodku „Monaru” w Łodzi. Niestety, nie znosiła jakichkolwiek wymagań. Zawarła za to liczne znajomości i któregoś dnia z jakimś chłopakiem uciekła do Wrocławia.

POGOTOWIE NIE MA SWOJEJ SIEDZIBY. Mieści się kątem, w części domu dziecka. Dysponuje tylko 12 miejscami w czterech kłitkach. Tymczasem zdarza się, że wychowanków jest więcej. Za sypialnię służy wtedy świetlica. Tragiczna sytuacja lokalowa nie pozwala na utworzenie izby sanitarno-epidemiologicznej dla wychowanków, wymagających odizolowania ze względów sanitarnych ani też izby rotacyjnej dla tych, którzy są uciekinierami z innych placówek lub też zostali umieszczeni w pogotowiu do dyspozycji sądu dla nieletnich, prokuratury i policji. Problem potęguje brak w Łomży policyjnej izby dziecka czy też schroniska dla nieletnich. Zdarza się więc, że jednocześnie w pogotowiu przebywają zarówno 3-letnie dzieci, jak i 17-letni wychowankowie zakładów poprawczych.

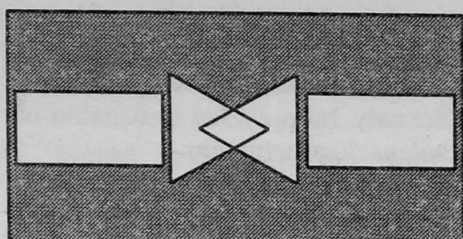
Codziennosc, to nieustanny brak pieniędzy. Pogotowie, jako placówka oświatowa, wciąż występuje w roli żebraka, choćby na buty dla dzieci.

Nieszczerście chodzą parami.

GABRIELA SZCZĘSNA

(Pogotowie czeka na pomoc w każdej postaci: pieniędzy, odzieży, żywności, środków higieny, materiałów piśmiennych, podręczników szkolnych itp. Adres: Łomża, ul. Polowa 16, tel. 16-63-19.)





spięcia

W wypadku drogowym karetki reanimacyjnej lekarka doznała ogólnych potłuczeń, co spowodowało niezdolność do pracy 7 dni. Komisja lekarska orzekła uszczerbek na zdrowiu 17 proc. Podczas pracy ciężkiemu wypadkowi uległ spawacz, co spowodowało niezdolność do roboty 170 dni. Komisja lekarska orzekła uszczerbek na zdrowiu 15 proc. Napisaliśmy o tym z zamiarem dokonania uszczerbku na godności członków komisji. Odstępujemy od zamiaru, bo nie można uszczerbić czegoś, czego nie ma.

W Trzciannem podczas prac na cmentarzu komunalnym wycięte zostały stare drzewa. O fakcie tym sekretarz Urzędu Gminy dowiedziała się przypadkowo od tzw. obcych ludzi. I tak miała szczęście: w Polsce od obcych ludzi urzędnicy dowiadują się najczęściej o wycięciu ze stołka.

Emeryt z Ciechanowca odkrył w kupionej bułce bliżej nie określone robaki. No proszę: zapłacił za pieczywo, a dostał kanapkę.

W związku z marną pozycją łomżyńskich dużyn w III lidze najzagorzalsi kibice informują nas, że niektóre mecze zostały sprzedane przez piłkarzy. W końcu co mogą sprzedać piłkarze? Cebule?

Łomżyńscy radni próbowali podjąć uchwałę o zakazie palenia w urzędach itp. miejscach publicznych. Po długiej dyskusji skończyło się na uchwaleniu apelu. A mówi się, że nie ma dymu bez ognia.

„Walki w rejonie miasta Bihacia są ciężkie”.

„W okrajonej przez Serbów enklawie przebywa ok. 180 tys. ludności cywilnej. Brakuje im żywności”.

„Siły serbskie okrążyły około dwustu żołnierzy francuskich i ukraińskich w pobliżu Sarajewa”.

To doniesienia z pierwszych stron dzienników. Jolanta Ramic z Bryk pod Szepietowem już ich nie czyta. Wie, co tam się dzieje. Zna tę wojnę. Była w jej środku. Widziała ofiary, pomagała rannym. By ratować swoje dzieci, uciekła z piekła. Ale tam pozostał jej mąż. Dlatego nie czyta komunikatów wojennych. Wierzy i nadal chce wierzyć, że Bóg go dla nich uratuje. Wierzy, że Faruk wróci. Wyjechała do Jugosławii w styczniu 1982 roku.

— Wtedy uciekałam przed wojną w Polsce. Teraz znów uciekałam przed wojną — mówi.

W grudniu 1981 roku w Polsce nastał stan wojenny. Faruka знаła od czterech lat. Już wcześniej zaplanowali ślub na styczeń 1982 r. Ponieważ w Polsce było wtedy bardzo biednie, zdecydowali, że będą mieszkać w Jugosławii. Rodzina Jolanty znała Farukę, przyjeżdżał wielokrotnie.

W stanie wojennym paszport otrzymała tylko ona. Pojechała sama. Za miesiąc brała ślub. W uroczystości nie uczestniczył nikt z jej rodziny. Nie było wielkiego wesela. Po ceremonii obiad w restauracji, w domu małe przyjęcie dla świadków i najbliższej rodziny. Była szczęśliwa. Kraj, w którym zamieszkała, kuśił bogactwem.

— Wtedy było tam jeszcze lepiej niż u nas teraz. My jeszcze nie osiągnęliśmy tamtego poziomu. To był wielki kontrast po polskich obrazach z zupełnie pustymi półkami — mówi Jolanta.

Mieszkali z rodzicami Faruka w miejscowości Zenica w Bośni. Szybko nauczyła się serbsko-chorwackiego. Zaczęła pracować w szpitalu. Faruk pracował w hucie. Po czterech latach otrzymali samodzielne trzypokojowe mieszkanie. Kupili sobie samochód. Potem Faruk zaczął prowadzić prywatny sklep. Najpierw urodził się Benjamin, pięć lat później Sabina. Powodowało im się na tyle dobrze, że każdego roku, a czasami nawet dwa razy w roku, przyjeżdżali do Polski. Tu spędzali urlopy, zwiedzali ojczysty kraj Jolanty.

W Bośni Jolanta nie czuła się samotnie. Poznała cztery koleżanki z Polski. Wszystkie, tak jak i ona, wyszły tam za mąż. Jedna była z Białegostoku, jedna z Przemyśla, dwie z Radomia. Spotykały się ze sobą, rodziny się zaprzyjaźniły, dzieci bawiły. Jolantę lubiły też wszystkie sąsiadki. Nie przeszkadzało jej, że są innych wyznań, niż ona. Faruk też nie jest katolikiem, tylko wyznawcą islamu.

— Wszyscy pochodzimy od tego samego Boga. Wszyscy modlimy się do tego samego Stwórcy. Rodzimy się tacy sami i serce pokazuje, jaki kto jest. To ludzie dzielą ludzi — mówi Jolanta.

Faruk był dobry. Nie pił, nie kłócił się, dbał o rodzinę i dom. Niepokój wprowadziła wielka polityka. Jo-



lanta dokładnie pamięta, co poprzedziło wybuch wojny, którą nazywa „III światową”. Najpierw dzieliły się i mnożyły partie. Było ich coraz więcej. Każda szarpała w swoją stronę. Interesy albo zupełnie przeciwne, albo zbieżne, choć to też nie oznaczało jedności. W kraju zapanowało bezrobocie, ceny skakały coraz wyżej. Inflacja. Na pieniądzech coraz więcej zer. Z wielką torbą chodziło się po bochenek chleba. Wymieniono pieniądze. Zablokowano konta, banki podupadały. Nowe pieniądze ważne były tylko trzy miesiące. Na rynku bałagan. Kto miał za co, kupował żywność. Naród z dnia na dzień był coraz biedniejszy. Poprawę miało przynieść wejście do NATO.

— Prości ludzie nie wierzyli w poprawę. Nie mogli też wytrzymać takiej sytuacji. Zaczęli protestować w momencie, gdy zabrakło jednego głosu, by wybrać prezydenta. Ale politycy gardzą prostym człowiekiem. Dla rządzących on jest śmieciem — oskarża Jolanta.

Pierwsze protesty zaczęły się w

Sarajewie, 60 kilometrów od Zenicy. Do wiecujących wyszło wojsko. Wyszły czołgi. Wtedy jeszcze nie wierzył, że tak zaczęła się wojna. Rok wcześniej walczyła Chłap (25 czerwca 1991 r. ogłosiła niepodległość).

Potem brytyjscy generałowie żywności myśleli plan przesiedlenia 250 tysięcy ludzi. Ze względu na ich wyznania. Zaczęli tworzyć obozy dla uchodźców i młodych ludzi. — Zaganiano ludzi jak bydło i chcieli oskarżyć Jolantę. — Przez dziesięć lat mieszkalam wśród trzech tysięcy ludzi, każdy żył w zgodzie, każdy miał normalne życie. Dopóki nie zaczęli wydawać swoich pieniędzy.

W Zenicy wojna zaczęła się najciszej. Jolanta z rodziną nastawiała się na letni, urlopowy wyjazd do Polski. Teraz wiadomo było, że nie będzie. Faruk został zmobilizowany, ona, Sabina i Benjamin musieli zostać. Ona na cały dzień chodziła do szpitala. Najpierw wypisano wszystkich cywili. Szpital był pełen dla wojska. Dzieci na poczekalni czekały do szkoły. Gdy były czę-

- **Słowenia:** republika, ogłosiła niepodległość 25 czerwca 1991 r. (ok. 90 proc.)
- **Chorwacja:** republika, ogłosiła niepodległość 25 czerwca 1991 r. (ok. 78 proc.), prawosławni (ok. 11 proc.), wyznania — katolicy (ok. 78 proc.), prawosławni (ok. 11 proc.)
- **Bośnia i Hercegowina:** republika, ogłosiła niepodległość 3 marca 1992 r. (ok. 44 proc.), Serbowie (ok. 32 proc.), Chorwaci (ok. 18 proc.), prawosławni (ok. 35 proc.), katolicy (ok. 18 proc.)
- **Jugosławia (Serbia i Czarnogóra):** republika federacyjna, ogłosiła niepodległość 27 kwietnia 1992 r. (ok. 80 proc.), Albańczycy (ok. 12 proc.), prawosławni (ok. 85 proc.), muzułmanie (ok. 12 proc.)



wszyscy schodzili do schronów, bo ranni byli podłączeni do różnych aparatów medycznych i nie można było ich tam transportować.

— Tych obrazów nie sposób zapomnieć. Mam je ciągle przed oczyma — mówi Jolanta. Ale jak szłam do szpitala, zawsze wiedziałam, że wrócę.

W czerwcu ojciec Jolanty, mieszkający we wsi Bryki w gminie Szepietowo, prosił przez znajomą, by córka wróciła do Polski. Powiedział wtedy: „Przekaż jej, że jak ona nie wróci, to przyjadę po nią czołgiem”. Nie zdążył. W lipcu zmarł. Telegram nie dotarł do Jolanty.

— W tej wojnie bierze udział świat. Bośnia stała się poligonem wojskowym. Rzuca się tam garść ryżu, stronom daje składy broni i każe walczyć o rozsypane ziarenka. To hańba — oskarża Jolanta.

Pamięta, jak w Zenicy zestrzelono samolot. Jeden z pilotów był Rosjaninem, drugi Słoweńcem. Nie może zrozumieć, że ludzie za pieniądze idą zabijać. Wstydi się za rodaków, którzy skuszeni tysiącmarkową zapłatą zdecydowali się walczyć. Ale nie tylko oni. Jolanta wie, że za Serbami stoją Rosjanie i Chińczycy. Bośnię wspomagają Niemcy, Ameryka, Wielka Brytania. Mocarstwa próbują swoich sił. Walczą o rynek, o strefy wpływów. Robią wielkie pieniądze na sprzedaży broni. Giną niewinni ludzie, którym obiecywano suwerenność.

— Tam widać więcej. W zależności od tego, gdzie kto się znalazł w momencie rozpoczęcia wojny, tam walczy. Bywa, że bracia są po przeciwnych stronach. Giną ludzie, a wojska ONZ stoją, przyglądają się, nagrywają filmy. Można tylko krzyczeć, ale kto chce słyszeć ten rozpaczliwy krzyk?! — pyta.

Jolanta z dziećmi wyjechała z Bośni jednym z ostatnich transportów. Dla wyjeżdżających była wycięta przez lasy, prowadząca przez góry, specjalna droga ewakuacyjna. Jej koleżanki opuściły Bośnię wcześniej. Ona najpierw myślała, że zostawi w Polsce dzieci i wróci. Zatrzymała ją mama: jak oboje zginiecie, wasze dzieci będą sierotami, tłumaczyła. Zresztą droga ewakuacyjna w tym czasie została zamknięta. Nie było powrotu.

Do Faruka pisała listy. Łączność telefoniczna od dawna nie istnieje. Nie ma od niego żadnej wieści. Nie wie nawet czy jej słowa do niego dotarły. Czekają.

Dzieci chodzą do szkoły: Benjamin do klasy piątej, Sabina do pierwszej. Tęsknią do ojca i pytają o niego. Jolanta zapewnia, że wróci.

„Kłęska wojsk bośniackich w Bihaću”.

„NATO zapewnia wsparcie lotnicze żołnierzom ONZ, ale nie bośniackim cywilom”.

„Drogi wokół miasta są zasłane trupami”.

„ONZ, której Polska jest członkiem, stała się stroną w tej wojnie. Broni nie Bośniaków, nie Serbów, lecz naszej wspólnej hańby”. Donoszą i komentują polskie gazety.

MARIA TOCKA

— W środku mała Kurpianka, z wierzchu stara warszawianka i to jest moja całość. W październiku minęło mi 55 lat pracy zawodowej. Ale moje przyjaciółki kobiety i moi nieprzyjaciele mężczyźni, nie liczcie, ile mam lat, bo wy z krzesel pospadacie, a ja stracę humor. To długi szmat życia, tysiące nie przespanych nocy (bo uczę się tylko nocami), miliony przebytych kilometrów pociągami, samolotami, samochodami. Po to, byśmy się razem bawili i zapomnieli o troskach — zaprezentowała się ziomkom Hanka Bielicka, najsłynniejsza łomżyńnianka.

Matka Boska czyli bomba wodorowa

Za ten długi artystyczny trud prezydent RP uhonorował ją Krzyżem Kawalerskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Natomiast w czasie koncertu w Łomży wojewoda łomżyński wręczył jej medal „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”.

— Jestem bardzo wdzięczna, bo po raz pierwszy tak wysoko uhonorowano w mojej osobie estradę. Zostałam nagrodzona za uosobienie humoru, uśmiechu, pogody. Drugie odznaczenie jest bardziej emocjonalne — powiedziała Hanka Bielicka.

Z tej długiej drogi utkwił jej szczególnie w pamięci koncert w pegerskiej świetlicy w województwie bydgoskim (lub lubelskim; było to trzydzieści lat temu). Była sroga zima i wysokie śniegi. Ostatni odcinek drogi przebyła ciągnikiem, bo inaczej nie można było dojechać. Dzień wcześniej wróciła z Nowego Jorku. Na scenę wyszła w najnowszej, amerykańskiej, zwiewnej, błękitnej sukni z pająkami. Na to zarzuciła szyfonowy, również błękitny płaszcz. Przy kapeluszu pióro. Na widowni tłum w kabatach i grubych kufajkach. Widok ją zamurował. Była absolutna cisza i wtedy jakieś dziecko zapytało: mamusiu, czy to Matka Boska przyjechała? Potem przez całe lata żartowali z niej koledzy Brusińkiewicz i Ofierski.

— Z kapeluszymi to ja się obchodzę. To nie jest taki zwykły przedmiot — przekonywała.

Zdradziła, że ma ich około pięćdziesięciu. Wszystkie są wychuchane, wydmuchane i przechowywane w osobnym pawlaczu. W ich noszeniu stosuje się do dawnych reguł, czyli od kwietnia nosi słomę, a od września filc. Lubiła je od dawna. W domu rodzinnym nie zawsze starczało na kapelusz dla Hanki. Więc zawsze sobie coś przywiozła z Warszawy, upięła, przyczepiła, wystroiła się i mogła wychodzić.

— Tatusi mówił mi wtedy, że ze mną do kościoła nie pójdzie, bo będą się na nas ludzie patrzyli jak na ołtarz — przypominała artystka.

Nie ma już domu rodzinnego babci Hanki Bielickiej. Z dawnego ogrodu zachowały się dwa drzewa, które rosną nadal na skwerku przy placu Kościuszki. W domu, w którym później mieszkała z rodzicami, znajduje się teraz BGŻ; kiedyś była tam kasa komunalna.

Emocjonalnie też przebiegało spotkanie artystki z dziećmi z Domu Dziecka. Żywiłowo reagowały na jej występ. Potem obdarowały ją pięknym, przez siebie wykonanym... kapeluszem.

Kontakty Hanki Bielickiej z Domem Dziecka w Łomży zaczęły się ponad dwa lata temu. Artystka przeczytała w biuletynie Towarzystwa PZŁ, że mieszkańcom Domu nie wystarcza na kieszonkowe. Wtedy pomyślała sobie, że gdyby była panią we dworze, zaprosiłaby je wszystkie do siebie na wakacje. Ale nie jest. Może jednak coś dla nich zrobić: dać im kieszonkowe, z Warszawy przywieźć trochę słodyczy, bo podobno cukierki, czy czekoladki ze stolicy, smakują inaczej.

W czasie dwudniowego pobytu w mieście rodzinnym Hanka Bielicka nie zdecydowała się na spacer łomżyńskimi uliczkami, na odwiedzenie starych zakątków. Twierdzi, że nie miała czasu, a poza tym nie lubi wspominać, powracać, rozdrapywać tego, co już minęło. Uważa, że jest to zamknięta przeszłość. Będąc w Łomży, już myślała o Warszawie, o teatrze Syrena, gdzie występuje w kabarecie literackim „Poczekalnia”. Gra sprzątaczkę i narzeka: „że wszystko u nas takie mądre i zdolne, a jak poszli do Sejmu, to od razu podatki podwyższyli, emerytury niskie utrzymali i budżetówkę wykiwali”.

— Cieszę się, gdy przychodzi na mój koncert dziadek z wnuczką albo ojciec z synem. Wiem, że oni przyszli, bo jestem taka bomba wodorowa i martwię się tylko, by mi głosu starczyło — opowiadała rozbawiona artystka.

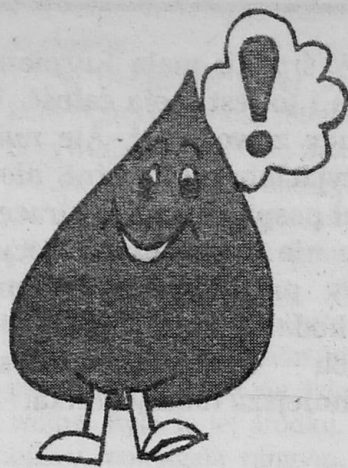
W Łomży na jej występ przyszli i dziadkowie z wnuczkami, i ojcowie z synami. Dziękowali Hance Bielickiej kwiatami (wśród nich był kosz róż od fana z Drozdowa, Edwarda Przybyłki), długimi owacjami na stojąco i odśpiewaniem „stu lat”. (M)

— Dni Honorowych Dawców Krwi obchodzone są od dziesięciu lat i zawsze zwracają uwagę na tych, którzy pomagają chorym tym, co mają najcenniejszego, czyli własną krew — mówi Danuta Pieńkowska-Wolfart, kierownik Wojewódzkiego Punktu Krwiodawstwa w Łomży. — Wprowadzając pewne ożywienie, są okazją do spotkań i rozmów na ten temat.

Ożywienie i przypomnienie tematu jest konieczne, bo systematycznie spada ilość honorowych dawców krwi. Na pewno nie bez wpływu na tę sytuację jest likwidacja państwowych zakładów pracy. Prywatni właściciele, nawet jeśli usprawiedliwiają nieobecność pracownika związaną z oddaniem krwi, nie zawsze płacą dniówkę. Ale jest też i druga prawda. Pracownicy stacji i punktów krwiodawstwa przeprowadzali wśród pacjentów sondaż, czy byliby skłonni do oddawania krwi w dni wolne od pracy (w soboty, niedziele). Niestety, nie.

— Nie dorosiliśmy jeszcze do tego, by krew traktowano u nas całkowicie jak dar, a nie jak towar — mówi kierownik D. Pieńkowska-Wolfart.

Przypomina sytuację z Norwegii, gdzie dawcy nie mają żadnych przywilejów, a masowo oddają krew. Większość pobrań odbywa się tam na zasadzie wyjazdu do zakładu pracy. Po zabiegu pracownik chwilę odpoczywa,



Dar krwi

wypija kawę i wraca do przerwy nych zajęć.

W Polsce ustawowo krwiodawcom przysługuje dzień wolny od pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, posiłek (400 kalorii), prawo do tytułów i wyróżnień honorowych. Zaszereżeni dawcy krwi (po oddaniu 6 litrów) mogą nabywać leki z I i II grupy za darmo.

W poprzednim ustroju, po oddaniu 23 litrów krwi, dawca był honorowany najwyższym odzna-

ceniem „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”. Nowy ustrój zlikwidował to wyróżnienie. Wcześniej prof. T. Zieliński, rzecznik praw obywatelskich, a ostatnio senator Marek Minda, występowali z wnioskiem o przywrócenie tego odznaczenia.

W Polsce jest 21 wojewódzkich stacji krwiodawstwa, 2 stacje regionalne i 456 wojewódzkich i przyszpitalnych punktów. W ciągu dziesięciu miesięcy w Łomżyńskim oddano 1950 litrów krwi.

— Przekazaliśmy krew dla sześciorga dzieci z naszego terenu leczonych w CZD. 150 l osocza wysłaliśmy do Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Białymstoku do produkcji preparatów krwiodopodobnych, głównie czynnika VIII dla chorych na hemofilię. A w województwie jest 16 osób z hemofilią — wyjaśnia dr D. Pieńkowska-Wolfart.

Dawcą krwi, czyli dawcą życia, może być każdy zdrowy człowiek od 18 do 60 lat.

Z okazji Dni Honorowych Dawców Krwi w Łomżyńskim srebrne Krzyże Zasługi otrzymali Waldemar Ireneusz Cieślak i Zdzisław Wiśniewski, brązowym Krzyżem uhonorowany został Sławomir Kaczyński (wszyscy z Łomży), a „Kryształowym sercem” — Edward Modzelewski z Grajewa.

— W szachy gram od czterech lat. Nauczyli mnie starsi bracia. Teraz czasami uda mi się pokonać tatę — mówi siedmioletni Sławek Dziewa.

Sławek jest uczniem pierwszej klasy Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży. Od trzech lat razem z braćmi chodzi na zajęcia koła szachowego, które w jego szkole prowadzi Sławomir Sobociński.

Nieśmiało przypomina swoje największe zwycięstwo. Miał wtedy pięć lat. Jego brat, Bartek, był w drugiej klasie. Na zajęciach koła razem rozgrywali partię. Bartek nie zdołał pokonać pięcioletka na szachownicy. Tak się zdenerwował przegraną, że pobił brata. Teraz Sławek boi się wyższych od siebie. W kole jest najmłodszy, ale nie najgorszy. W tym roku na ogólnopolskich rozgrywkach szachowych w najmłodszej grupie zajął dziewiąte miejsce na ponad stu zawodników.

Bartka w szachy nauczył grać tato. Chłopiec czwarty rok przychodzi na zajęcia koła. Teraz czasami uda mu się wygrać z ojcem. Na Otwartym Międzynarodowym Turnieju Szachowym w Łomży w listopadzie, w kategorii wiekowej do 10 lat, zajął czwarte miejsce.

— W Turnieju zająłem 36 miejsce na 46 zawodników w klasyfikacji ogólnej. Ale tam grali arcymistrzowie i mistrzowie — mówi Andrzej Modzelewski.

Andrzej chodzi na zajęcia koła, bo lubi grać w szachy. Nauczył się od brata. Brat jest już wytrawnym graczem. Wygrał z mistrzem Wałbrzycha. Dla Andrzeja, choć chodzi do siódmej klasy, największym sukcesem jest wygrana z Goską Sobolewską z klasy czwartej.

Remisem z Goską chwali się też Aleksiej Czernuszewicz z Grodna, mistrz Europy do lat 16.

Aleksiej grał z Gosią w czasie Międzynarodowego Turnieju Szachowego. Trenuje od siedmiu lat. Mistrzostwo zdobył w czerwcu na festiwalu szachowym w Rumunii. Uczy się w szkole Olimpijskiej Rezerwy w Grodnie. Na Turnieju w Łom-

ży został pokonany przez Małgorzatę Sobocińską, Łukasza Dworakowskiego i Macieja Jakubowskiego. Zwycięzcy są wychowankami Sławomira Sobocińskiego.

— Byłem sędzią głównym na rozgrywkach wojewódzkich — mówi trener Sławomir Sobociński. — Łomżyńskie dzieci zajmowały ostatnie miejsca. Postanowiłem im pomóc.

W 1987 r. zaproponował więc Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży zorganizowanie koła szachowego. Trener Sobociński nie jest nauczycielem, pracuje w Rejonie Energetycznym. Dyrekcja szkoły chętnie przyjęła jego propozycję i zapewniła salę. Od tamtej pory odbywają się tu dwa razy w tygodniu zajęcia szachowe. Po roku dzieci Sobocińskiego zdobyły już mistrzostwo wojewódzkie i tak było przez kolejne lata. Dwa lata temu zawodnicy z „dziewiątki” zajęli I miejsce na igrzyskach

Na szachownicy

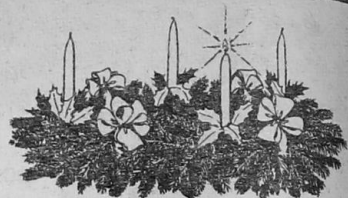
makroregionalnych i dziesiąte na mistrzostwach Polski. W ubiegłym roku przesunęli się na pozycję szóstą.

Trzech zawodników ze szkolnej drużyny: Małgorzata Sobocińska, Marcin i Krzysztof Jakubowski, gra w pierwszoligowym warszawskim klubie „Maraton”.

— Oddelegowani zostali na rok. Klub pokrywa koszty ich wyjazdów, oni korzystają ze szkoleń. Gdy wrócą, wprowadzimy łomżyńską drużynę do I ligi — mówi trener.

Ambicje są duże. Łomża już ma mistrza Polski do lat 18. Jest nim Łukasz Dworakowski. O trzech zawodnikach, trenujących w warszawskim „Maratonie”, mistrz Witkowski, sekretarz Polskiego Związku Szachowego, mówi, że są wybitnymi talentami.

— Szachy są dla mnie sportem rodzinnym i wielkim hobby. Prowadząc koło mam dodatkową satysfakcję, gdy dzieci się rozwijają i cieszą się z wygranej — mówi trener Sobociński.



Zodiakalny prezent pod choinkę

Upodobanie do otrzymywania określonych prezentów związane jest ze znakiem Zodiaku. Podpowiadamy więc, co kogo może ucieszyć najbardziej.

Baran (21.03–20.04)

To realista. Najważniejsza jest dla niego przydatność подарunku. Zadowolony go również dobrze szalik, jak i zestaw narzędzi do majsterkowania.

Byk (21.04–21.05)

Cieszy się życiem i ma rozległe zainteresowania. Przyjemność sprawi mu atlas geograficzny, wędka albo też dzieło sztuki w postaci nawet skromnej akwareli.

Bliźnięta (22.05–21.06)

Nie są drobiazgowe. Cenią wartość i szczerość. Lubią być obdarowywane kwiatami, czekoladkami, a także książką z ulubionej dziedziny zainteresowań.

Rak (22.06–22.07)

Nie znosi monotonii. Stale poszukuje czegoś nowego. Ucieszy go wszystko, czego jeszcze nie zna: kawa o nowym smaku, encyklopedia zwierząt lub egzotyczna roślina.

Lew (23.07–22.08)

Lubi być głaskany i podziwiany. Gustuje w antykach od starych żelazek po stare samochody. Równie dobrze ucieszy go krawat, lecz wyłącznie z naturalnego jedwabiu.

Panna (23.08–22.09)

Nie lubi nagłych zmian, ostrożnie obdarza uczuciami. Najlepiej podarować jej naturalną biżuterię, parasol lub album do zdjęć.

Waga (23.09–23.10)

Silna i zawsze pełna optymizmu. Uwielbia kontakt z naturą. Ucieszy ją na pewno coś z wikliny, wełny, zestaw narzędzi do pielęgnacji ogródka.

Skorpion (24.10–22.11)

Ambitny. Zamknięty w sobie. Nie da się zbyć byle czym. Lubi prezenty wyszukane. Może to być egzotyczna morska muszla, szkło artystyczne, coś z porcelany.

Strzelec (23.11–21.12)

Romantyczny i marzycielski. Ceni subtelność w każdej dziedzinie. Ucieszy go tomik poezji, kaseta z utworem muzycznym, ramka do fotografii.

Koziorożec (22.12–20.01)

Stanowczy, uparcie dążący do celu. Cieszą go drobiazgi. Można podarować mu breloczek, elegancki długopis lub też ulubiony kosmetyk.

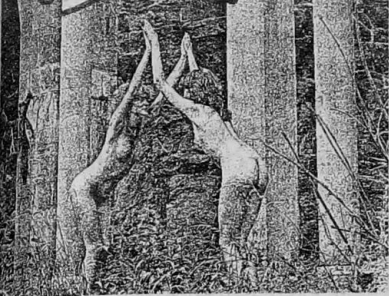
Wodnik (21.01–20.02)

Żyje szybko i intensywnie. Wciąż pełen nowych pomysłów. Najlepiej obdarzyć go zegarkiem, kalkulatorem lub atlasem samochodowym.

Ryby (21.02–20.03)

Wielka intuicja i zmienność nastroju. Cenią naturalność. Ucieszy je zarówno przewodnik po zakątkach starożytności, jak i talia kart do pasjansa.

Pytanie intymne



Przed każdym spotkaniem z moim chłopakiem bardzo się denerwuję. Powodem są pocałunki. On robi to cudownie, ale ja zupełnie nie mam pojęcia, od czego zacząć, kiedy on prosi, żebym pocałowała go pierwsza. Może jest jakiś łatwy sposób, by się tego nauczyć? Za każdym razem okropnie się wstydę i pocę ze zdenerwowania. Nigdy przedtem nie sądziłam, że pocałunek może być takim problemem.

Kamila

Pocałunek, to szczególna forma pieścioty, opiewana przez ludzi od najdawniejszych czasów. Zwłaszcza pocałunki erotyczne. Są one jednym z najsubtelniejszych sposobów okazywania uczucia, pożądania ukochanej osoby. To wstęp, którego skutki zakochana para zna od samego początku. Skoro ludzie całują się, odkąd istnieje świat, oznacza to, że taka pieściota sprawia im przyjemność. A miejsc do całowania na ciele człowieka nie brakuje. Wszystko służy podkreśleniu więzi emocjonalnej, szacunku, przychylności, bowiem nie każdy pocałunek musi łączyć się z erotyką.

Niestety, a może na szczęście nikt jeszcze nie wymyślił podręcznika z „technikami” całowania. W końcu ta subtelna czynność nie może być porównana do sałatki, którą przyrządza się według określonego przepisu. Najciekawszy pocałunek jest spontaniczny! Nie na pokaz! A przy tym jakiś zagadkowy, gdy na przykład i ona, i on dopiero się siebie uczą, ciesząc się ich uczuciem. Brak umiejętności całowania to żaden powód do wstydu. Zresztą, ta pieściota jest sprawą bardzo indywidualną: co dla jednego jest zupełnie obce, dla innego schematem. Tak czy owak pocałunek przyjemny to taki, który obojgu daje satysfakcję. Bywa jednak przeciwnie. Nawet najbardziej miłośny może stać się odrażający z różnych powodów. Doznania erotyczne podczas pocałunku szybko tracą na swej atrakcyjności i emocji, gdy na przykład partner nie przestrzega higieny jamy ustnej. Nie należy też do przyjemności całowanie się z palącym papierosem lub zionącym alkoholowym odorem. Czasem problemem staje się także smak szminki na ustach. Doznania zmysłowe można również połączyć z partnerem zjadając przed ranem potrawę o długo utrzymującym zapachu, którego druga strona nie lubi. Ryzykowne więc jest zjedzenie czosnku lub cebuli, nie mówiąc o śledziach. Warto więc pamiętać, by przed spotkaniem z ukochanym wyprzeć zęby.

I jeszcze jedno: nic na siłę! Do pocałunku także trzeba dojrzeć, bowiem subtelna pieściota wymaga pewnego przyzwolenia. Całujmy się więc mięciutko i... mądrze!



LEKARZ DOMOWY

Garściami wypadają mi włosy. Przeczytałam, że powinnam robić sobie płukanki z pokrzywy i skrzypu. Chciałabym się dowiedzieć, dlaczego właśnie z tych ziół?

Marlena

W pokrzywie, skrzypie i perzu znajduje się bardzo dużo krzemu. Brak tego pierwiastka może być przyczyną wypadania włosów. Krzem występuje praktycznie wszędzie: w tkankach człowieka, bakteriach, roślinach. Jego brak powoduje zahamowanie wzrostu, osłabienie organizmu, łamliwość paznokci, kłopoty z włosami.

Krzem jest jednym z czynników powodujących proces mineralizacji kości. Naukowcy przypuszczają, że to właśnie kwas ortokrzemowy ułatwia proces uwapnienia kości. Jeśli go brakuje następuje szybkie zahamowanie wzrostu.

Krzem występuje w tkance łącznej, z której to głównie składają się: układ kostny, ścięgna, błony śluzowe, skóra. W młodym organizmie tego pierwiastka jest bardzo dużo, z wiekiem krzemu ubywa. „Odkrzemienie” jest przyczyną arteriosklerozy. Choroby tkanki łącznej, takie jak: zwyrodnienia stawów czy kręgosłupa i

POD PARAGRAFEM

W zakładzie, w którym pracuję, nie ma związków zawodowych i nie ma kto wziąć w obronę szarych pracowników. Otóż na hali produkcyjnej są bardzo trudne warunki pracy. Duże zapylenie i stężenie parujących farb i rozpuszczalników aż szczypie w nos i oczy. Pracodawca nic nie robi, by poprawić te warunki. Na nasze sygnały odpowiada, że nie ma pieniędzy. A co na to prawo?

Krystyna

Prawo mówi, że podstawowe normy i bezpieczne warunki muszą być zachowane, i bezwzględnie przestrzegane. Obowiązkiem praco-

dawcy jest stosowanie odpowiednich zabezpieczeń i środków zapobiegającym chorobom zawodowym. Pracodawcy mają obowiązek czuwać nad sprawnością urządzeń niezbędnych do przeciwdziałania czynnikom, powodującym choroby lub schorzenia.

Jeśli w zakładzie występują czynniki szkodliwe dla zdrowia, pracodawca zobowiązany jest do badania ich stężeń, by nie narażać pracowników na ich szkodliwe działanie. Wszystkie badania i pomiary dokonywane są na koszt pracodawcy. Ich wyniki powinny być podane do wiadomości wszystkich pracowników.

gościec oraz wszelkie stany zapalne, i choroby nowotworowe są wynikiem zaburzeń w gospodarce krzemem i siarką.

Kwas ortokrzemowy ma olbrzymie znaczenie dla skóry, tkanki znajdującej się w fazie ciągłego rozwoju. Krzem zwiększa zdolność wchłaniania tlenu, reguluje jej wilgotność. Maseczka krzemowa pomaga w leczeniu trądziku, zaskórników, wyprysków i stanów zapalnych.

Wypadaniu włosów można zapobiec stosując szampon krzemowy, który jednocześnie przyspiesza wzrost włosów. Należy także stosować płukanki z pokrzywy i skrzypu, które są bogate w ten pierwiastek. Krzem ma także łagodzące działanie na podrażnione stopy, może być stosowany przy wszelkiego rodzaju odleżynach.

Zakłady pracy są zobowiązane do współdziałania ze służbą zdrowia w zakresie opieki nad zdrowiem pracowników. Osoby przyjmowane do pracy podlegają bezpłatnym, wstępnym badaniom okresowym i kontrolnym. Koszt tych badań ma obowiązek pokryć pracodawca.

Naruszenie przepisów prawa na szkodę pracownika może w pewnych okolicznościach być przestępstwem. Tak jest właśnie w sytuacji niedopełnienia obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Podstawą odpowiedzialności karnej w takim przypadku jest narażenie pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia.

O sytuacjach zagrażających zdrowiu lub życiu pracowników można powiadomić Państwową Inspekcję Pracy.



ODRZUCAM PRZYGODY

Kochana Gizelo! Piszę do Ciebie, bo mam nadzieję, że dzięki Tobie uda mi się odnaleźć stracone szczęście. Mam 20 lat i 7-miesięcznego synka. Jestem prawdopodobnie ładną, miłą dziewczyną o brązowych oczach i ciemnych włosach, wysoką (174 cm). Wychowałam się i mieszkam na wsi, może dlatego tak bardzo kocham wieś i zwierzęta.

Lubię czytać książki, lubię zacisze domowe i wszystko, co piękne.

Nie mam nałogów, a moje wady nie są wcale straszne i można z nimi żyć, nawet ich nie zauważając. Może gdzieś jest Pan, który nie znosi kłamstwa, nie nadużywa alkoholu, a ceni uczciwość i szczerść. Niech się odezwie. Pragnęłabym, aby to byli Panowie, którzy przyjełby mnie

i dziecko pod swój dach i wybaczyli błędy przeszłości. Odpiszę na każdy list.

Odrzucam przygody!

A może gdzieś mieszka samotna, potrzebująca osoba, ofiarującą swą pomoc za mieszkanie. Zapewniam o swojej uczciwości.

Ewa

CZY MA DZIEWCZYNE?

Gizelo, piszę do Ciebie w swoim i koleżanki imieniu. Otóż mamy taki problem. Bardzo chciałabyśmy poznać jednego chłopca, już go znasz, to jest ten słynny „Mustang”. On nas zna z widzenia, ale nie zwraca na nas uwagi. Słyszałyśmy, że ma dziewczynę. Ale to tylko takie przypuszczenia. Proszę, zadaj to pytanie „Mustangowi”. Niech odpowie. Jeżeli tak, to damy sobie spokój i będziemy GO kochać na odległość. Hej!

Nieśmiała

OFERTY

Nieśmiały kawaler (25/178) pozna dziewczynę (21-25 lat), bez nałogów, jako przyjaciela na dobre i na złe. Ceni szczerść. Odpiszę na każdy list.

Piotr z Łomży

Mam 21 lat (170 cm), oczy piwne, znak Ryby. Interesuję się wszystkim. Lubię spacerować przy

blasku księżyca, słuchać muzyki disco, RAP i polskiej. Chciałabym nawiązać korespondencję z chłopcem w wieku 21-29 lat z tak dobrym sercem, jak i moje.

Ewa Markowiak
91-325 Łódź
ul. Olsztyńska 7/31 bl. 52

Tomasz, lat 23, średniego wzrostu, z natury wesoły, ceniący szczerść, uczciwość. Pozna Panią w odpowiednim wieku, lubiącą romantyczne wieczory, domatorkę, lubiącą domową kuchnię. Cel matrymonialny. Mile widziane dziecko i zdjęcie. Odpiszę na każdy list ze zwrotem fotografii.

Tomasz Jasiński
ul. Wojska Polskiego 29
16-400 Suwałki

Jestem ciemnym blondynem (30/170) spod znaku Koziorożca. Interesuję się sportem, filmem, dobrą książką. Poznam Panią do lat 30, cel matrymonialny. Zdjęcie mile widziane. Odpiszę na każdy list.

Tadeusz Jermakow
Suwałki 16-400
ul. Nowowiejska 22/64

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



„LAURKA”

Poseł Janusz Cichosz (PSL) obruszył się nazwaniem go w tekście „Laurka” („Kontakty” 42/94) „poślem-spadochroniarzem”.

Prawda jest taka, że poseł startował w wyborach w Łomżyńskim (mieszka w Warszawie). Nie uzyskał wystarczającego poparcia w województwie i znalazł się w Sejmie z listy krajowej.

Redakcja otrzymała również materiały uzupełniające informacje o działalności parlamentarnej posła Janusza Cichosza: w sierpniu mówił w Sejmie o sytuacji ekonomicznej banków i jednostek gospodarczych. W swoim drugim wystąpieniu sejmowym ocenił działalność Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

USŁYSZMY ICH

Żaklinuś ma półtora roczku. To śliczna, mądra i inteligentna dzie-

czynka. Niestety, miesiąc temu, gdy zrobiliśmy badania, okazało się, że ma prawie głuchotę, że pozostały tylko resztki słuchu. Od razu zadaliśmy sobie pytanie: skąd ta głuchota? Czy to wrodzone, czy nabyte? Lekarze nie umieją na to pytanie odpowiedzieć. Ja uważam, że Żaklina słyszała, ale kiedy wyszła ze szpitala mając siedem miesięcy, zauważyłam zmianę. Krzyczała przeraźliwie, nie reagowała na swoje imię. Jako matka nie zauważyłam, że słabo słyszy, choć siostry i dziadkowie mówili; nie zauważałam tej zmiany, gdyż nie chciałam. Kiedy zaczęła nosić aparaty słuchowe jest wyraźna zmiana w jej zachowaniu. Chciałam także zwrócić Państwa uwagę na to, że Żaklina w czasie miesiąca nauczyła się nowych słów, zaczyna rozumieć znaczenie moich poleceń. Dzięki rehabilitacji ćwiczeń mowy. Przychodzi do niej raz w tygodniu pani, która uczy ją mowy. Daje do duże postępy w rozwoju mojego dziecka. Ja także staram się z nią ćwiczyć i bawić jak długo mogę.

Złożyłam podanie o przyjęcie Żaklinki do żłobka, gdzie zapewniona by była opieka, specjalne zabawy, uczące dzieci niedosłyszające mowy. Gdzie byłby specjalny sprzęt, gdzie choć na czas zajęć można by było zapewnić „system FM”, dzięki któremu mogą te dzieci choć przez chwilę posłuchać dźwięków, tak ja ludzie słyszący. Same aparaty, to za mało. Gdyby każde z niedosłyszających posiadało system FM, byłoby wspaniale, bo wówczas te dzieci szybciej uczyłyby się mowy.

Do Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży uszczęszcza kilkoro dzieci, uczą się z dziećmi słyszącymi. Te dzieci mają zapewnioną rehabilitację, prowadzi ją pani Beata Eryng. Rodzice mówią, że to jest niezastąpione; dzieci uczą się lepiej.

Proszę w imieniu swoim i pozostałych rodziców władze miasta o jak naj-

szybsze kroki, żeby nasze niedosłyszające dzieci mogły uczyć się i rehabilitować; każdy dzień to strata dla tych maluchów.

Chciałam jeszcze raz z całego serca podziękować pani dr Ewie Bućko, która kieruje nami, zajmuje się naszymi dziećmi. Mogłaby uczynić wiele dla naszych dzieci, ale na to potrzeba finansów. Myślę, że ludzie nie są obojętni na krzywdę. Wspólnie możemy dla nich zrobić dużo, zapewnić im normalną przyszłość w świecie dźwięków mowy.

Beata Parzych
Łomża

DODATKOWY PODATEK?

Zambrowskie Koło Unii Polityki Realnej pragnie poinformować władze miasta Zambrowa, że wprowadzona uchwałą nr 18/II/94 podwyżka cen za dostawę wody i odprowadzenie ścieków do urządzeń kanalizacyjnych, wywołała zaniepokojenie i oburzenie mieszkańców miasta. Uważamy, że zarówno wysokość jak i sposób jej wprowadzenia jest oczywiście naruszeniem praw tych mieszkańców.

Uchwały Rady Miejskiej regulujące cenę za dostawę wody z dnia 22 lipca 1993 r. motywowane chęcią zdobycia dodatkowych środków na budowę oczyszczalni ścieków i uchwałą z dnia 11 października 1994 r. niczym praktycznie nie umotywowana, ustanawiają de facto dodatkowy podatek, a ten Rada Miejska może wprowadzić tylko w trybie przewidzianym w ustawie o samorządzie terytorialnym. Wysokość podwyżek cen za dostawę wody, zarówno ubiegłoroczna jak i obecna, świadczy o nieliczeniu się władz miasta z jego mieszkańcami.

Zakład Wodociągów, Kanalizacji i Energetyki Ciepłej, jako zakład budżetowy miasta, jest jedynym dostawcą wody dla mieszkańców i działa niewątpliwie jak monopolista. Rada Miejska w

Zambrowie dwukrotnie wykorzystując ten fakt narzuca odbiorcom wody uciążliwe warunki cenowe jej dostawy, traktując zyski tegoż Zakładu jako dochód extra do budżetu.

Mieszkańcy miasta stanowczo sprzeciwiają się takim działaniom. Świadczy o tym duża ilość podpisów, zebranych na listach, z protestem przeciwko nieuzasadnionej podwyżce cen wody. Zambrowskie Koło UPR informuje, że w tej sprawie mieszkańcy wystąpili do Urzędu Antymonopolowego w Warszawie z wnioskiem o wszczęcie postępowania z urzędu i zbadanie stosowania praktyk monopolistycznych przez Zakład Wodociągów, Kanalizacji i Energetyki Ciepłej w Zambrowie.

Stanisław Wiśniewski
prezes Koła UPR
w Zambrowie

JEST ULICA

Jeszcze we wrześniu mieszkańcy bloków przy ul. Kazańskiej mieli problemy z dojeżdżaniem do własnych mieszkań. W ciągu niespełna 3 miesięcy powstała nowa droga dojazdowa wraz z parkingami, chodnikami i oświetleniem. Generalnym wykonawcą robót było Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, zaś podwykonawcą Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe, które wykonało nawierzchnię bitumiczną.

Budowa została sfinansowana ze środków budżetu miasta i budżetu państwa. W kosztach realizacji tej inwestycji uczestniczyła również Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa”.

Oficjalne włączenie drogi do eksploatacji odbyło się 18 listopada tego roku.

Zbigniew Józef Lipski
Prezes Zarządu
SM „Perspektywa” w Łomży

Zdażyć za innymi

Rozmowa z KRZYSZTOFEM MICHALCEM przewodniczącym Rady Gminy Szulborze

— Jesteście najmłodszą gminą w województwie, czy w związku z tym faktem macie mniej zadań niż inne?

— Oj, chyba nie. Nasza dwudziestoletnia „gmina” nieobecność spowodowała sporo zaległości. I teraz chwytamy się za różne zadania, by zdażyć za innymi. Gmina jest rolnicza, ważne są dla nas dobre drogi. Asfaltowanie prowadzimy w czterech kierunkach: do Zuzeli (trasę nazywamy drogą Kardynała Wyszyńskiego), do Gostkowa-Leśniewka, Uścianka. Mamy już trochę przestarzałą hydrofornię, przy wodociągowaniu terenu całej gminy będziemy musieli pomyśleć o jej modernizacji. Prowadzimy wodociąg do wsi Jańczewo.

— Przewodniczący Rady jest dyrektorem szkoły, wójt z zawodu jest nauczycielem: słyszałam, że oświata, mimo biedy, ma się nieźle.

— O faworyzowaniu niektórych dziedzin nie można mówić, choć przyznam, że szkolnictwo jest nam szczególnie bliskie. Oświatowym problemem bardzo przychylni są także inni radni. W gminie funkcjonują trzy szkoły. W Gostkowie, za budżetowe pieniądze, wymieniliśmy dach. Ale to żaden luksus ani przywilej. To była konieczność. Szkoła w Szulborzu otrzymała ekologiczne piece. Wydatek jednorazowy, a

oszczędności, nie tylko pieniądze, będą procentowały przez najbliższe lata. Na bieżąco też wykonujemy wszelkie remonty.

— Jaka jest Rada, której pan przewodniczy?

— W skład Rady wchodzi przede wszystkim rolnicy. Na sesjach widać, jak każdy rolnik chciałby najlepiej reprezentować swoich wyborców, chciałby najwięcej zrobić dla swojej wsi. Ścierają się poglądy, co najpierw, co potem. Wszystkie nasze plany muszą się zamknąć w czteromiliardowym budżecie. Staramy się więc zrobić jak najwięcej za to, co mamy. I oczywiście, szukamy jeszcze nowych pieniędzy. W sumie dobrze nam się współpracuje.

Uważamy, że gmina powinna posiadać ośrodek zdrowia z prawdziwego zdarzenia i na stałe lekarza. Obecnie lekarze do nas tylko dojeżdżają. Pracujemy nad adaptacją budynku, który kiedyś należał do szkolnictwa. Tu znajdują się pomieszczenia na gabinety lekarskie oraz mieszkanie dla lekarza, z centralnym ogrzewaniem i bieżącą wodą. Lekarza szukamy już dzisiaj, choć mieszkanie gotowe będzie dopiero w przyszłym roku. Gdyby tylko znalazł się chętny do pracy w tak wdzięcznej gminie, jak nasza, poszukamy odpowiedniego lokalu od razu.

Śmiałe projekty

Rozmowa z WOJCIECHEM BRAJCZEWSKIM przewodniczącym Rady Gminy Kołaki Kościelne

— Koniec roku, to czas podsumowań i planów na rok przyszły.

— I liczenie pieniędzy. Właśnie planowaliśmy podział gminnego budżetu. Nasze projekty wypadły blado, bo brakuje nam z półtora miliarda. Mamy zamknięty stan surowy szkoły w Szczodrach. Trzeba ją tynkować, zakładać instalacje, urządzić w środku. To pochłonie studnię pieniędzy. Ponadto będziemy remontować szkołę w Zaniach. Dotychczasową remizę w Kołakach Kościelnych chcemy zaadoptować na salę gimnastyczną i pobudować przy niej dwa garaże na samochody bojowe strażaków. Myślimy, że będzie to reprezentacyjny budynek gminny. Właśnie powstał Społeczny Komitet Budowy Remizy, któremu przewodniczy Zdzisław Czajkowski. Komitet wystąpił już o badania i ekspertyzy i wkrótce ruszy robota. Obecnie w starej remizie mieści się sala pingpongowa. A potaćczyć, czy obejrzeć wideo, można w gminnej świetlicy.

— Kołaki, to rolnictwo...

— Prawie wszyscy radni są rolnikami, więc trudno zapomnieć o rolniczych problemach. Znamy je doskonale, bo wszyscy stąd pochodzimy. W gminie zostały do zwodociągowania tylko trzy wsie: Wiśniówek, Cholewy i Kossaki. Wszystkie

ujęliśmy w projekcie budżetu na przyszły rok. Wykupiliśmy też grunty pod gminne wysypisko śmieci. Teraz trzeba je urządzić, a ma to być obiekt nowoczesny, komorowy. Nie ukrywam, że przymierzamy się do ubiegania o dotacje, by zrealizować je na odpowiednim poziomie. Nie starcza nam na wszystkie potrzeby. Ostatnio służba zdrowia wystąpiła do Rady Gminy z prośbą o dotacje na zakup aparatu ekg. Ośrodek zdrowia jest na miejscu i chcielibyśmy, by był jak najlepiej wyposażony, by posiadał także aparaturę ekg, bo serce każdy ma tylko jedno. Chwilowo nie mogliśmy sypnąć oczekiwanych stu milionów, ale na pewno o służbie zdrowia nie zapominamy.

— I wszyscy radni są tacy zgodni w tych planach i projektach?

— Czas szarpania już się skończył. Wszyscy mieszkamy na terenie tej gminy i chcemy dla niej zrobić jak najwięcej. Pośrednio robimy dla siebie. Dlatego jednoczymy się i wzajemnie przekonujemy. Były już cztery sesje oraz cztery posiedzenia Zarządu i zawsze dochodziliśmy do porozumienia. Nasze plany idą jeszcze dalej. Dzieci w Kołakach nie mają prawdziwego boiska. My nie mamy pieniędzy. Ciągłe musimy coś wybierać i z czegoś rezygnować.

zys-
n wo-
ej do-
kładu

owczo
niom.
podpi-
rotes-
i pod-
Koło
rawie
rządu
wie z
powa-
wania
przez
acji i
wie.
owski
UPR
rowie

kańcy
mili
aniem
u nie-
nowa
kinga-
n. Ge-
było
Bu-
Przed-
które
czną.
na ze
dzietu
cji tej
wnie
„Per-
o eks-
a tego

lipski
rządu
Łomży



• „W SZPONACH CIA” — sensacyjny, prod. USA. Występują: Billy Blanks i Roddy Piper.

Prywatny detektyw Freech poznaje agenta CIA, który po tragicznym wypadku stracił pamięć. Wspólnie rozpoczynają mroźny krew w żyłach pościg za mordercą. Zbrodniarz jest wynajęty przez CIA, która nie chce, by Portland odzyskał pamięć. Wie on zbyt dużo o bezprawnych działaniach Agencji. Dobrze kino akcji, sporo brutalnych scen

• „PTAKI 2” — thriller, prod. USA. Reż. Alan Smithee. Występują: Brad Johnson, Chelsea Field i Pippi Herden.

Alfred Hitchcock zrealizował słynne „Ptaki” wiele lat temu. Wówczas złowieszczyimi ptakami były mowy, a osaczoną kobietę grała Pippi Herden. W tym filmie bohaterka Hitchcocka wraca. Tym razem ptaki atakują letniskowe miasteczko na uroczym wyspie. Pierwszy dostrzega niepokój w przyrodzie biolog. Jednak nikt nie chce słuchać jego ostrzeżeń. Film trzyma w napięciu.

• „SZYBKĄ UCIECZKA 2” — komedia sensacyjna, prod. USA. Reż. Oley Sassone. Występują: Corey Haim i Cynthia Rothord.

Nelson Gardner ma niecodzienną pracę: okrada banki. Robi to jednak legalnie jako konsultant towarzystwa ubezpieczeniowego. Jest to bardzo wygodne zajęcie dla byłego kasjarza do momentu, kiedy zostaje niesłusznie oskarżony o serię napadów. Teraz musi szybko uciekać.

• „PRECEDENSOWA SPRAWA” — dramat, prod. USA. Reż. Michael Apten. Występują: Gene Hackman i Mary Mastrantonio.

Dramat na sali sądowej. Ojciec i córka stawiają sobie czoła w precedensowej sprawie sądowej. Znakomite aktorstwo Gene Hackmana.

• „ROZWIĄZŁE OBYCZAJE” — ostry erotyk, prod. USA. Tytuł mówi sam za siebie. Film dla dorosłych.

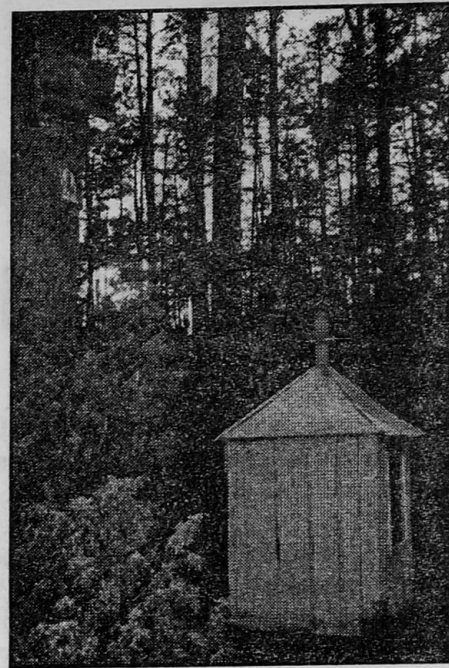
Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1; STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



W Kuziach, na skraju lasu, stoi niska, drewniana kapliczka. Deski pomalowane są białą farbą. Daszek wykończony drewnianym krzyżem. W środku wnęka z otwieranymi, przeszkłonymi drzwiczkami. W niej figurka Matki Boskiej, obstawiona kwiatami. Figurka i kwiaty stoją na wyszywanej makatce z napisem: „Pan Bóg kocha takie dzieciaki co słuchają ojca matki”.

Kapliczka stoi pod wysoką sosną, na której wisi obraz z Matką Boską Częstochowską. Ponad nim specjalne, przybite do drzewa, zadaszenie. Miejsco- wi mówią, że najpierw był obraz na drzewie, a potem pojawiła się kapliczka.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z



nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach, w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Edward Redliński, wybitny pisarz i dramaturg, autor najgłośniejszej w latach siedemdziesiątych powieści „Konopielka”, od 1981 do 1991 roku przebywał w Nowym Jorku. Prawda tego doświadczenia, to tematy jego najnowszych utworów.

Na pytanie o jeden z nich warto odpowiedzieć słowami autora: „Odważyłem się napisać „Dolorado”, bo jest w Nowym Jorku pewne miejsce i była pewna sprawa, na których nikt — żaden amerykański

JAN JADWISZYN

DOLORADO

historyk, socjolog, psycholog ani pisarz — nie zna się tak dobrze jak ja. Co to za miejsce? Co za sprawa? Moja głowa i to co się w niej działo, kiedy zwałił się na nią Manhattan. Moje trzęsienie ziemi, trzęsienie głowy opisałem.”

Głęboko poruszające są rozważania autora: „Boże — kto nas tak poniżył? Ameryka? Czy ludowa Polska? Co sprawiło, że niebiedni, wykształceni czterdziestoletni mężowie i ojcowie, po polsku hardzi i dumni, przyjmujemy twoje warunki, Ameryko? Ostatniorzędna praca, niewolnicze stawki? Czego nam, mającym jakie takie mieszkania, a nawet samochody, nieciężką pracę, wczasy, szkoły, lekarzy — czego nam aż tak w Polsce brakuje, że oto jeden przez sen kaleczy knykcie o gips amerykański. Drugi łka — modli się — jęczy poprzez podwójne piguły nasenne. Trzeci rozpląszczył się na podłodze, jak prześcieradło. Jeszcze jeden w środku nocy na wyrze siedzi i usiłuje powiązać dwie strony nowojorskiego medalu: Bronx i Manhattan... Superpostęp i degrengolada... A jeszcze inni, którym się noga powinęła woła wyjadać ze śmietników resztki, okradać przechodniów, znieczulać hańbą alkoholem — w fatalnym parku między Lorimer i Bedford... niż wracać do kraju.

Czym nas uwodzisz, Ameryko, że wolimy być pariasami u ciebie niż Polakami w Polsce? Czym? Dolarami? Że cudotwórcze one, wszystkie? Czym jeszcze? Tym, że można tu żyć naprawdę? Że kto leń, może żyć leniwie, kto łakomy — łakomie, kto bujny — bujnie, kto genialny — genialnie?

Chyba tym... Tym, że cierpi się tu, i raduje intensywniej. Powietrze tu jakieś gęstsze. Intensywniejsze kolory, słowa, gesty, okrzyki, muzyka. Stawki nieograniczone. Rywalizacja wszechogarniająca... Za ściankami twoich kolorowych domków i szklanymi ścianami drapacza chrząści mordercza walka. (...) Przepychanka w górę, bezwzględna. Walka na inteligencję. Urodę. Seks. Mięśnie. Pigułki wzmacniające. Tabletki nasenne. Na subtelność i brutalność.”

W końcowej partii utworu czytamy: „Pierozek zwał do Europy. Chałtury teraz we Francji i RFN, wybiera się do Anglii, Austrii i Australii. Z Dolorado. Jakiś jelen z Greenpointu kupił od niego kolumnę Zygmunta i tramwaj — wyłączne prawo sfilmowania Dolorado oraz produkowania i sprzedawania kaset magnetofonowych i wideo.

Mnie dziś rano — kiedy pisałem ten rozdział — kierowca „Federal Express” doręczył zaproszenie i bilet lotniczy na 3,5-miesięczne symposium pisarzy, w głębokiej prawdziwej Ameryce. Będzie nas tam czterdziestu z całego świata.”

Edward Redliński: „DOLORADO”, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994, s. 170.

Dziś lekarz weterynarii
MAREK WINCENCIAK
z Zakładu Higieny Weterynaryjnej
w Łomży radzi, jak hodować
białą myszkę

Biała myszka

Myszka została udomowiona jeszcze przed naszą erą, popularna była w Chinach i Japonii. Obecnie jest jednym z najczęściej hodowanych zwierząt domowych. Jej kuzynkami w Polsce są mysz domowa, zaroślowa, polna, leśna, badyłarka. Z reguły biała myszka żyje około dwóch lat. Dojrzałość płciową osiąga w wieku dwóch miesięcy. Ciąża trwa tylko 21 dni, a potomstwo liczy od 5 do 8 młodych. W ciągu roku może być od 4 do 6 miotów. Młode rodzą się ślepe i zupełnie bezradne. Po urodzeniu pozostają w gnieździe przez 20-25 dni, żywiąc się mlekiem matki. Samce są także bardzo opiekuńcze i nie ma potrzeby oddzielać ich od młodych, przenosząc do innej klatki.

Zakup myszki musi poprzedzić zakup klatki i przygotowanie miejsca, w którym będzie stała. Bardzo praktyczna jest klatka z podłogą z siatki. Łatwiej wtedy utrzymać higienę, ponieważ nie potrzebna jest ściółka. W innym przypadku ściółka jest konieczna. Stanowi ją w równych proporcjach pokruszony torf, drobne drewniane wiórki lub trociny. Nie wolno używać piasku, bowiem bardzo łatwo rozwijają się w nim pchły. Niezbędne jest także przygotowanie zaciemnionego kącika (może nim być odwrócone do góry dnem pudełko lub doniczka), gdzie w przyszłości myszka przygotuje gniazdo. Taki kącik musi mieć każda para. Ponadto klatka powinna być wyposażona w poidło i karmnik. Poidło, w postaci specjalnej butelki z rurką, ułatwiającej picie wody, można kupić w każdym sklepie zoologicznym. Mieszkaniem myszek może być także akwarium. Mysiego domku nie wolno stawiać blisko odbiorników radiowych i telewizyjnych, w przeciagu ani na miejscu nasłonecznionym np. na parapecie. Temperatura otoczenia powinna wynosić od 19 do 23°C. Jeżeli spada poniżej 19 należy wrzucić do klatki więcej trocin, w które myszki będą mogły się zakopać.

Ponieważ zwierzęta te są stworzeniami stadnymi, trzeba hodować co najmniej par-



ZWIERZYNIĘC DOMOWY

kę lub 2 — 3 samiczki i jednego samca. Myszka samotna jest osowiała, mało ruchliwa i częściej choruje. W klatce o powierzchni 30x40 cm można hodować około 20 dorosłych myszek.

Biała myszka jest gryzoniem wszystkożernym, z przewagą pokarmu roślinnego. Dziennie zjada tyle, ile wynosi jedna szósta jej wagi. Mysi jadłospis przedstawia się następująco: 3-4 g ziarna (owies, pszenica, jęczmień, słonecznik, otręby pszenne, siemię lniane, śruta kukurydziana), 2 g mleka z bułką, 1 g białego sera, 1 g drożdży, zawsze suchy listek sałaty lub mniszka lekarskiego. Zimą, gdy brak zielonki, dwa razy w tygodniu dajemy myszce plasterki marchwi, posmarowane tranem ze względu na dużą zawartość witaminy A. Myszkę chętnie zjadają też gotowany ryż, żółty ser, herbatniki, a raz w tygodniu można podać kawałek świeżej słoniny. Oczywiście, pokarm zawsze musi być świeży, a nie zjedzone resztki natychmiast usuwane. Odpowiedni karmnik można kupić w sklepie zoologicznym. Codziennie trzeba sprzątać odchody, a dwa razy w miesiącu należy wymienić ściółkę i wyszorować klatkę gorącą wodą z proszkiem. Dokładnie spłukać i osuszyć.

Biała myszka rzadko choruje, ale może się tak zdarzyć. Do niepokojących objawów należy mała ruchliwość, osowiałość, chowanie się przed opiekunem, brak apetytu, matowa nastrozona sierść, biegunka, wymioty, wyciek z nosa. Natychmiast chore myszki trzeba odizolować od reszty stada i zasięgnąć porady lekarza weterynarii. Jeżeli myszka padnie, nie wolno wyrzucać jej do śmietnika ze względu na możliwość przenoszenia choroby zakaźnej; trzeba spalić lub zakopać.

I jeszcze ważna uwaga. Jeżeli w domu jest kot, należy zrezygnować z hodowli myszek. Jego bliska obecność wywołuje u nich wielki stres, skracać życie; nawet wtedy, gdy kot nie wykazuje łowieckich zamiarów. Myszkę wiedzą swoje!

Za tydzień: szczur w domu.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 31-letniego Marka P. ze wsi Sędziwuje (gm. Zambrów), podejrzanego o napad na Jana M. i ograbienie go z kasety wideo i pieniędzy o łącznej wartości 7 mln zł. Aresztował tymczasowo także 18-letniego Mirosława Cz. z Zambrowa, podejrzanego o współudział z nieletnim we włamaniu do sklepu Wiesławy G. i kradzież odzieży i obuwi o łącznej wartości około 5 mln zł.
- Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 25-letniego Jarosława W. z Elku (woj. suwalskie) oraz zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł wobec 23-letniego Andrzeja O., 34-letniego Marka S. i 24-letniego Krzysztofa G. z Elku. Podejrzeni są o włamanie do kiosku Krystyny M. z Biebrzy (gm. Rajgród) i kradzież artykułów wartości 4,7 mln zł. Zastosował dozór policji także wobec 40-letniego Albina C. z Grabowa i 42-letniego Jana K. ze wsi Woźnawieś (gm. Rajgród), podejrzanym o włamanie do sklepu spożywczo-przemysłowego w Wojewodzinie (gm. Grajewo) i kradzież artykułów wartości 17,9 mln zł na szkodę GS „Sch” w Grajewie.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Mocarzach (gm. Jedwabne) w stawie rybnym znaleziono zwłoki 27-letniego Jarosława D., miejscowego.
- W Grajewie przy ul. Kopernika w rowie melioracyjnym znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około 60 lat.
- W Nurze na posesji przy barze gastronomicznym znaleziono zwłoki 44-letniego Hieronima J. ze wsi Kamińskie (gm. Ceranów, woj. siedleckie), pracującego w gospodarstwie rolnym.

WYPADKI DROGOWE

- W Łomży na ul. Poznańskiej, kierujący autobusem MPK Andrzej G. z Osowca (gm. Zbójna) potrafił Leszka S., miejscowego, który przebiegał jezdnię. Pieszy doznał ciężkich obrażeń ciała.
- Na drodze Wincenta-Kozioł (gm. Kolno), kierujący fiatem 126 p Jacek W. ze wsi Popiołki (gm. Turośl) zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się czołowo z jadącym z przeciwka fiatem 126 p, którym kierował Paweł C. z Ptaków (gm. Kolno). Obaj kierowcy doznali obrażeń ciała. Byli pod wpływem alkoholu.
- W Brzósłkach Gromkach (gm. Wysokie Mazowieckie), kierującyfordem Sylwester K. z Wysokiego Mazowieckiego stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do przydrożnego rowu. Doznał urazu kręgosłupa. Samochód został uszkodzony na kwotę 230 mln zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Wysokim Mazowieckim patrol policji zatrzymał 15-letniego Adama M., 16-letniego Wojciecha B. i 15-letniego Daniela G., miejscowych, którzy z placu Rejonu Energetycznego ukradli 50 kg drutu aluminiowego wartości 1 mln zł.
- W Łomży, w banku PKO SA, Franciszek G., miejscowy, sprzedał 700 dolarów nieznanemu mężczyźnie za 503 tys. zł. Tyle wart był plik banknotów, które zręczny oszust wręczył mu podczas transakcji. Franciszek G. stracił 16,5 mln zł.
- W Rządkowie (gm. Piątница) w domu Barbary G. zjawiły się dwie Cyganki, oferujące do sprzedaży dywan. Wykorzystując nieuwagę gospodyni okradły ją z 11,8 mln zł i 100 dolarów. Odjechały bordowym polonezem.
- W Kuczynie (gm. Klukowo), ze sklepu Mirosława W. z Ciechanowca, przepadły artykuły spożywcze i przemysłowe oraz piecyk gazowy i spawarka elektryczna. Straty 30 mln zł.
- W Ciechanowcu, z budynku biurowego Spółdzielni Mieszkaniowej, zniknął komputer, drukarka i aparat telefoniczny łącznej wartości około 16 mln zł.
- W Zambrowie, z magazynu żywności szpitala, ktoś ukradł 26 kg mięsa, 6,5 kg kiełbasy i 2,8 kg parówek. Straty około 2,4 mln zł.

INNE

- W Srebrnej (gm. Szumowo) nieznani sprawcy wtargnęli do domu samotnie mieszkającej 86-letniej Leokadii T. Przewrócili staruszkę na podłogę, związali ręce i nogi, zarzucili koc na głowę. Następnie dusząc, bijąc i grożąc kobiecie pozbawieniem życia zażądali wydania pieniędzy. Po spenetrowaniu mieszkania ukradli 1 mln zł i zbiegli. Następnego dnia staruszkę uwolnił sąsiad. Z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala.
- W Srebrnej (gm. Szumowo) w oborze powiesił się 19-letni Tomasz J.
- W pobliżu Balik (gm. Kolno) Bogdan R., miejscowy, w wyniku sąsiedzkich nieporozumień, przy użyciu drewnianego kołka, pobił Franciszka Sz., który doznał złamania ręki i ogólnych obrażeń ciała.
- W biurowcu Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” Andrzej B., wartownik straży przemysłowej, podczas nieostrożnego obchodzenia się z bronią trzykrotnie wystrzelił. Dwa pociski utkwily w ścianie korytarza, a trzeci wyleciał na zewnątrz przez okno. Nikt nie doznał obrażeń ciała. Wartownik był trzeźwy.
- Do PKO BP w Łomży wpłynął fałszywy banknot 1-milionowy.



SPORT

LIGA OKRĘGOWA NA PÓLMETKU (2)

• Dla szóstego w tabeli JANTARA był to sezon nieudany. Co prawda, gdyby tylko ambicją i pewnością siebie można było wygrywać mecze, zespół byłby niekwestionowanym liderem. Tymczasem rewelacja ubiegłorocznych rozgrywek rozczarowała grając bez polotu, nerwowo, zbyt ostro, czasami tylko demonstrując przebiegłości swych możliwości. Lista przyczyn tego stanu rzeczy jest długa: brak trenera, solidnego treningu, kontuzje, kartki, odejście Zbigniewa Szumowskiego, Andrzeja Tomaszewskiego, Jacka Stankiewicza, Jarosława Bednarskiego. Zespół z trudem kompletował jedenastkę, a niektóre mecze kończył w osłabieniu. Jeżeli więc chłopcy nie rozumieją, że oprócz talentu potrzebna jest ciężka praca, to nigdy nie spełnią swych sportowych ambicji. Najlepszy w zespole, to stoper Sławomir Brzozowski.

• Niezadowolony z lokaty jest zapewne i ZNICZ Radziłów, który wzmocniony nowymi graczami liczył na więcej. Właściwie tylko sensacyjne zwycięstwo nad WISSĄ 3:0 było zapowiedzią potencjalnych a niespełnionych możliwości. Ponieważ podobno nie jest to koniec wzmocnień drużyny, więc kto wie, czy wiosną nie ziszcza się nadzieje działaczy i kibiców radziłowskich na to, że ZNICZ będzie „rządzić” ligą.

• BIEBRZA Goniądz, to zespół wyrównany, starający się grać piłkę uporządkowaną, z zadaniem zabezpieczenia wpiętych tyłów, by po „uśpieniu” przeciwnika przejść do kontrataku, wykorzystując do tego swego strzelca wyborowego Mariusza Kuczyńskiego. Drużynę na pewno stać na więcej, o czym świadczy awans do 1/2 Pucharu Polski po niespodziewanym wyeliminowaniu IV-ligowców UNII Ciechanowiec i WARMII Grajewo. Już teraz kibice zacierają ręce na myśl o przyjeździe do Goniądza lidera, ŁKS II.

• ZIEMOWIT Nowogród do rozgrywek przystąpił „z marszu” po 2,5-letniej przerwie i stał 9 miejsce w tabeli. Drużyna docierała się w trakcie gier i w połowie rundy już potrafiła „łapać” punkty na lepszych zespołach.

• Nowicjusz rozgrywek KONTAKTY, okupując ostatnią lokatę i jako jedyny zespół ligi nie zaznał jeszcze smaku zwycięstwa. Oprócz debiutanckiej wpadki z ŁKS II drużyna była trudnym przeciwnikiem dla każdego. Punktów jednak nie zdobywała. Przyczyną tego była „niemoc” strzelecka, która spędzała sen z oczu trenera Ryszarda Szuby i nie pozwalała na zdobywanie bramek nawet w tzw. stuprocentowych sytuacjach, a tych zespół miał w każdym meczu 2-3. Najlepsi to Wiesław Radgowski, Robert Szuba, Waldemar Szczech, Krzysztof Książek, Zbigniew Farfułowicz i waleczny Roman Romejko.

PLEBISCYT

Po raz 40 „Gazeta Współczesna” ogłosiła plebiscyt na najlepszych sportowców województwa łomżyńskiego. Na liście kandydatów, zaprezentowanej przez „Gazetę”, znaleźli się: lekkoatleci — Marcin Choma (NAREW Łomża, skok w dal), Paweł Dera (NAREW, skok w dal), Ireneusz Kossakowski (NAREW, rzut dyskiem); zapaśnicy — Ewa Łuba (BUDOWLANY Łomża), Artur Poniatowski (WISSA Szczuczyn), Jarosław Sawicki (BUDOWLANY), Andrzej Sebrowski (WISSA); zawodnicy taekwondo — Krzysztof Rychter (ŁKS Łomża), Paweł Samul (ŁKS); szachistka Małgorzata Sobocińska (MARATON Łomża); tenisiści stołowi — Renata Staniurska (SKTS Łomża), Maciej Tarnacki (SKTS Łomża); piłkarze — Sławomir Stanisławski (ŁKS Łomża), Zbigniew Stańczyk (OLIMPIA Zambrów). Propozycja, choć wszechstronna, wydaje się jednak niepełna. Brakuje jeszcze przynajmniej kilku nazwisk szachistów łomżyńskiego MARATONU, zapaśników WARMII Grajewo, zawodników taekwondo. O wszystkim jednak zdecydują i tak miłośnicy sportu z województwa.

ZAPASY

Najwyższą klasę sportową w swojej grupie wiekowej potwierdziła zapaśniczka BUDOWLANYCH Łomża Ewa Łuba, wygrywając w wadze do 42 kg ogólnopolski turniej klasyfikacyjny w Kraśniku. Zawodniczka zakwalifikowała się do reprezentacji Polski i w przyszłym roku może wystartować w mistrzostwach świata. Udział w tej imprezie odbywa się na koszt klubu i w związku z tym BUDOWLANY zwracają się o pomoc sponsorów w sfinansowaniu tej wyprawy.

TOWARZYSKO W WIŹNIE

W niedzielę (11 grudnia) na stadionie w Wiźnie rozegrane zostanie towarzyskie spotkanie pomiędzy SKRĄ Wizna i KONTAKTAMI. Początek: godz. 13.00. Serdecznie zapraszamy sympatyków obu zespołów (autokar do Wizny odjedzie z parkingu przy dawnym „Konsumach” o godz. 12.00).

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 1 grudnia 1994 roku
zmarł nasz Kolega
informatyk Izby Skarbowej w Łomży
Ś.P. mgr LESZEK SOBOCIŃSKI

Żegnamy dobrego, wrażliwego i prawego człowieka.
Rodzinie i bliskim składamy wyrazy
prawdziwego współczucia.

Współpracownicy z Izby Skarbowej



OGŁOSZENIA DROBNE

15

WIZYTY DOMOWE U DZIECI, lek. med. Eugeniusz BUKOWSKI — specjalista chorób dzieci, tel. 16-21-10. K-3249-o

USŁUGI PIELEŃNIARSKIE, zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 16-43-89. K-3287-o

LEKARZ CHOROÓB PŁUC. Wizyty domowe. Łomża, 18-24-84. K-3286-o

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROWOLNICA, tel. 18-24-06, wizyty domowe. K-3333-oc

ROZCZEWKI KONTAKTOWE renomowanych firm oferuje Gabinet Okulistyczny Pani WACHOWICZ, Szosa Zambrowska 1/2, pok. 314, środy, 16.00-17.30. K-3411-o

SPECJALISTA GINEKOLOG, Lech KOSZCZOWICZ, Ostrołęka, ŁĘCZYŃSK 54 A, tel. 18-64. Pełny zakres. Narkoza. K-2456-o

PEŁNOPROFILOWY GABINET Ginekologiczno-Położniczy (badania histopatologiczne, znieczulenia, USG). Ostrołęka, Piłsudskiego 8/3, tel. 67-180, środy i piątki, 16.30-17.30. K-3063-o

POMOC PRAWNĄ świadczy KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH, Łomża, Polowa 45 (w „Domu Technika” pok. 205). Biuro czynne oprócz poniedziałków od 10.00-15.00, tel. 16-46-72. Fak. 558-o

ASPERSS — ŻALUJE pionowe, poziome, rolety wewnętrzne, zewnętrzne folie ochronne, antywłamaniowe, usługi remontowo-budowlane oraz kompleksowe wyposażenie wnętrz. Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel. 16-35-58, 16-45-94. Fak. 533-oo

WYJAZDY PO SAMOCHODY Niemcy, Holandia. 160-649. K-3091-o

USŁUGI RTV. Łomża, Śniadeckiego 17 (pawilony), tel. 180-001. K-2425-o

MAGROBKI, PARAPETY, schody — granit, posadzka marmurowa, lastryko. Łomża, Ławadzka 30, tel. 16-46-54. K-3089-o

STRÓJENIE PIANIN. Łomża, 18-99-31, po 15.00. K-2260-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, bojler, kuchnie. 18-07-07, po 17.00, 18-54-54. Jankowicki. K-3260-o

MASTRIO NOWOGRODZKA 53, Łomża 160-595. K-2607-o

DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Solidna obrotowa. Zachodnie materiały. Łomża, 162-100. K-3452-o

NAJDROŻEJ TYLKO U NAS” żaluzje pionowe, poziome, rolety. Producent — „CARPEXIM”, Nowogrodzka 37, Łomża, 166-118. Fak. 492-o

BIZNESPLANY — ŁOMŻA, 16-46-82. K-3025-oo

OGŁOSZENIA W PRASIE krajowej i regionalnej: „Rzeczpospolita”, „Super Express”, „Kurier Poranny”, „TYTAN”, Łomża, Polowa 45, pok. 204, tel./fax 16-62-26. Fak. 529-o

HURTOWNIA SŁODYCZY w Łomży, ul. Nowogrodzka 58, tel. 16-24-62, zatrudni osoby do pracy w akwizycji. Wymagane doświadczenie w branży spożywczej oraz umiejętność nawiązywania kontaktów. Fak. 544-o

AUTO SZYBY Kraska 16, tel. 184-123. K-3241-oo

M-5 W ZAMBROWIE sprzedam lub zamienię w Łomży, tel. po 19.00, 71-32-29. K-3282-o

PUNKT INFORMACYJNY sprzedaży „OPLA”, ul. Małachowskiego 2/1, Sklep Motocyklowy, Łomża, 18-60-60. Fak. 565-o

WYJAZDY DO Niemiec, Holandii po samochodach — usługi transportowe. Łomża, 16-60-47. K-3367-o

SPRZEDAM ZESTAW Jelcza-Turbo 325 + przyczepa 11,5 ton Łomża, 18-53-76 lub 160-933. Fak. 571-oo

GLAZURA, TERAKOTA, kleje. Sklep Budowlany Łomża, Nowogrodzka 5. Fak. 568-o

PAWILON HANDLOWO-MIESZKALNY (250 m², ciepło miejskie) zamienię na dom z działką lub sprzedam, tel. 183-919. K-3389-oo

STAR - 200 (1988 ROK), stan idealny sprzedam. ŁOMŻA, 160-436. K-342o

SPRZEDAM CHŁODZIARKĘ 2-komorową przeszkloną, na gwarancji. Łomża, 16-23-99. K-3421

SPRZEDAM SUKNIE ślubną. Łomża, Żeromskiego 4/8, tel. 18-46-25. K-3422

HURTOWNIA ODZIEŻY zachodniej używanej. Hajnówka, tel. 23-35. K-3423

SPRZEDAM MIESZKANIE M-5 własnościowe (72,5 m) w Łomży. Wiadomość: Szczytno, tel. 44-893. K-3424

SPRZEDAM FIATA 125p (1982 r.) Łomża, tel. 16-43-92, po 18.00. K-3425

SPRZEDAM DWIE kanapy „Klippan”. Łomża, 189-350, po 16.00. K-3426

BPUSB posiada do sprzedaży działki wraz z domkami w Balikach. Łomża, tel. 16-30-92. K-3427

USŁUGI KOPARKĄ „Ostrówek”. Łomża, 16-25-71. K-3428-o

MECHANICZNE CZYSZCZENIE DYWANÓW w domu klienta. Łomża, 18-58-84. K-3429

SPRZEDAM OPEL Ascona 2,0i (1981). Wiadomość: Łomża, Sikorskiego 55. K-343o

SPRZEDAM TOYOTA Corolla 1,8 diesel (1989 rok). Łomża, tel. 18-22-22. K-3431

SPRZEDAM DOM na os. „Maria”. Łomża, tel. 188-801. K-3432

SPRZEDAM WŁOSKĄ suknię ślubną. Łomża, 18-13-27. K-3432

SPRZEDAM NOWY wózek inwalidzki. Łomża, 186-824. K-3434

TANIO SPRZEDAM działkę budowlaną (12 arów). Kupiski Nowe, tel. 186-824. K-3433

LOKAL DO WYNAJĘCIA z garażem. Łomża, 18-34-82; 172-113. K-435

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Łomża, ul. Wesoła 31. K-3436

SPRZEDAM DWA nowe akumulatory 165 Ah suche. Piątnica, 19-12-29, po 18.00. K-3438

POSZUKUJĘ OPIEKUNKI do dzieci w wieku szkolnym. Łomża, 18-52-66. K-3437

170 m do wynajęcia, obok dworca, tel. 18-37-82. K-3439

ABSOLWENTKA L.E. szuka pracy. Łomża, 160-693. K-3443

NAPRAWA LODÓWEK — Łomża, telefon 16-48-10. K-3445-o

SPRZEDAM DOM 70 m² wolno stojący. Zabiele 172, k. Kolna. KK-12

SPRZEDAM WV Golf D, 1979. Łomża, 180-280. K-3448

POLONEZ CARO (1992 r.) sprzedam. Łomża, tel. 16-05-43. K-3447

SPRZEDAM ZAMRAŻARKĘ 120 L. Łomża, tel. 18-29-08. K-3449

USŁUGI HYDRAULICZNE w zakresie instalatorstwa sanitarnego. Montaż wodomierzy. Łomża, tel. 18-45-89. K-345o

SPRZEDAM DOM. Łomża, ul. Sikorskiego 298. K-3451

SPRZEDAM KOMFORTOWO URZĄDZONIE M-2. Łomża, tel. 18-25-58. K-3453-o

SPRZEDAM WŁASNOŚCIOWE M-4 w Grójcu, tel. 72-40-94. K-3454

SPRZEDAM TOYOTA Corolla Xli 16 V poj. silnika 1,4, 5-drzwiowa, XII-1992, kolor grafitowo-fioletowy, przebieg 26 tys. km, katalizator ekonomizer. Łapy, tel. 29-24, dzwonić od 19.00 do 21.00. K-3455

ZATRUDNIĘ SPRAWNEGO rencistę. Praca fizyczna, 16-44-82, po 19.00 k-3456

FIAT 125p (1985 r.) sprzedam. Łomża, tel. 182-208. K-3457

SPRZEDAM ŁADĘ 1300 (rok 1984) oraz Żuka izoterma (1986). Piątnica, tel. 191-287. K-3458

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną. Wiadomość: Łomża, 18-52-43. K-3459-o

SPRZEDAM MIESZKANIE M-4. Łomża, 189-908. K-3460

ZAGINEŁA SUZKA (Fika) mała, koloru beżowo-brązowego z dłuższą sierścią. Bardzo boi się fajerwerków. Wiadomość: Łomża, Śniadeckiego 3, 18-86-84. K-3461

SPRZEDAM C-360 (rok 1983), stan dobry. Jan Konopka, Jemielite Stare k. Śniadowa. K-3462

ANTENY 181-532, po 17.00. K-3463

126p (1986) sprzedam. Łomża, B. Prusa 17/9. K-3464

SPRZEDAM JELCZA 315 (1978 rok), 26 mln, technicznie sprawny. Konarzyce, Lipowa 16, tel. 17-75-39, po 15.00. K-3465

UŻYWANE MEBLE zachodnie. Łomża, Dmowskiego 1 (piwnica). K-3466

HURTOWNIA OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWA nasiona polskie i holenderskie, folie, siatki ogrodzeniowe, piece, uszczelki do okien, nawilżacze. Łomża, Pl. Niepodległości 11, tel. 16-40-30. Fak. 590-o

SPRZEDAM ŻUKA A-11 (1990). Łomża, 18-38-57. K-3468

SOLARIUM ZAPRASZA — Salon Fryzjerski, ul. Wyszyńskiego 7 (pawilon „Bocian”). K-3469

SPRZEDAM FORDA Fiestę 1,3 (rok 1992) oraz Poloneza Caro (1992). Łomża, ul. Aleja Legionów 73. K-3470

SPRZEDAM POLONEZA (rok 1990), ul. Rządowa 4 m. 4. K-3471

SPRZEDAM FSO 125p (1988 rok). Łomża, 181-197. K-3472

SPRZEDAM POLONEZA 1,5 (1984 r.), stan dobry. Łomża, tel. 189-206. K-3473

SPRZEDAM GOLFA III (1994). Łomża, 185-407, po 16.00. K-3474

POLONEZ CARO 1500 (rok prod. 1993). Łomża, tel. 187-704. K-3475

SPRZEDAM FIATA 126p (rok prod. 1990). Łomża, tel. 183-958. K-3476

SPRZEDAM FIATA 125p (1984 rok). Kolno, tel. 78-64-06, po 14.00. KK-13

SPRZEDAM MALUCHA (1988 r.), stan idealny. Bagiński, Nieławice 4, pta Wizna. K-3477

SPRZEDAM POLONEZA (1990 rok). Łomża, St. Konwy 9. K-3478

SPRZEDAM FIATA 125p (1986 rok). Łomża, Polowa 59/20. K-3478

SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ Mercedesa 240D (1983 r.). Kupiski Nowe 103. K-3478

SPRZEDAM 126p (1991 rok). Łomża, 183-317. K-3479

126p (1988 rok) sprzedam. Łomża, tel. 18-35-10. K-3481

SPRZEDAM CZARNO-BIAŁY regał sklepowy z ladą. Łomża, 18-54-93. K-3482

INSTALACJE WOD.-KAN. naprawy. Montaż wodomierzy. Łomża, tel. 187-497. K-3483

SPRZEDAM PRZEDPŁATĘ na malucha. Łomża, 18-04-57. K-3485

M-2 DO WYNAJĘCIA. Łomża, tel. 189-410. K-3484

FIRMA HANDLOWA zatrudni 10 operatywnych osób do pracy w handlu. Mile widziany samochód. Łomża, Dmowskiego 1, tel. 185-506, w godz. 10.00-14.00. K-3486

SPRZEDAM AUDI 80 1,8S (1990 r.) z uszkodzonym tyłem. Piątnica 191-302. K-3487

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE sklepu typowe: regały, lada, gabloty. Łomża, tel. 186-890, dom. 189-762. K-3488

SPRZEDAM VOLVO (1979 r.), silnik po wymianie. Łomża, 180-432. K-3489

SPRZEDAM SAMARĘ 21093 (1989 rok). Łomża, 18-34-78. K-3490

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE sklepu (regały, lada, przymierzalnia). Łomża, 180-884. K-3491

SPRZEDAM TAWRIĘ (1991) 184-518. K-3492

SPRZEDAM FIATA 126p (1982). Łomża, 166-350. K-3493

PODATKI — rozliczenia, tel. 184-591. K-3504

SPRZEDAM: M-3, IV piętro, ul. Reymonta, Łomża. Wiadomość: Piątnica, ul. Czarnocka 33. K-3495

M-4 DO WYNAJĘCIA. Kupię działkę. Łomża, 16-47-56. K-3496

PAWILON Handlowo-Usługowy nr 8 w Łomży, ul. Bema 9 do wynajęcia, tel. 188-058. K-3498

KOMINKI wykonuję, 71-37-13. K-3497

PSY OBRONNIE Rottweilery (szczeniaki) sprzedam. Grabowo k. Kolna, tel. 74. K-3500

W.W.I. ALE NUMER — 3 mln tygodniowo! To szansa dla Ciebie! Firma zatrudni ambitnych, kobiety, mężczyźni, możliwość awansu. Ilość miejsc ograniczona, tel. 189-441 wew. 43, do 15.00. Fak. 592

KURTKE: lisy rude, piżmaki — sprzedam. Łomża, tel. 189-375. K-3498

SPRZEDAM MAZDĘ 626 diesel (1989 r.); polonez (1992 rok). Łomża, 166-310. K-3499

MAGAZYN SPRZEDAŻY kompletów wypoczynkowych poszukuje dostawców. Łomża, 180-164. K-3501

DOM DWURODZINNY DUŻY sprzedam lub zamienię na mniejszy. Łomża, tel. 160-299. K-3502

MERCEDESA 300 123 sprzedam. Łomża, 160-299. K-3502

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1992 r.) 1500, stan bardzo dobry. Piątnica 19-10-46. K-3503

ANGIELSKI — nauka, tłumaczenie, tel. 184-591. K-3504

POSZUKUJĘ MIESZKANIA do wynajęcia (dom jednorodzinny lub w bloku), nie umeblowane. Łomża, 160-156. K-3507

SPRZEDAM SKODĘ Favorit 135L (1992 rok), 1300. Łomża, tel. 160-709. K-3505

SPRZEDAM DOM. Łomża, tel. 160-912. K-3508

ZAMIENIĘ M-3 własnościowe na większe. Łomża, 188-533. K-3509

SPRZEDAM Fiata 126p (1985 r.), tel. 18-62-20. K-3510

POSZUKUJĘ MIESZKANIA do wynajęcia. Łomża, 18-54-65. K-3511

SPRZEDAM DOM. Łomża, tel. 16-00-18, po 16.00. k-3512

SPRZEDAM NYSE (1984 rok). Zabawka 2, tel. 19-12-21. Borkowski. K-3513

JÓZEF ZAJĄC prowadzący Zakład Instalatorstwa Sanitarnego i CO zmienił adres zamieszkania i numer telefonu. OBECNY ADRES: Piątnica, ul. 33 Pułku Piechoty 13, tel. 191-479; 191-210. K-3514-o

SPRZEDAM MIESZKANIE M-5 z ogródkiem w Łomży, tel. 18-43-31, po 18.00. K-3515

TANIO SPRZEDAM 2 działki budowlane oraz kiosk handlowy. Wiadomość: po godz. 16.00, Kupiski Nowe 67. K-3516

MERCEDESA 200 (1986), stan bardzo dobry, w rozliczeniu tańszy. Malucha 1987. Łomża, 16-63-57. K-3517

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

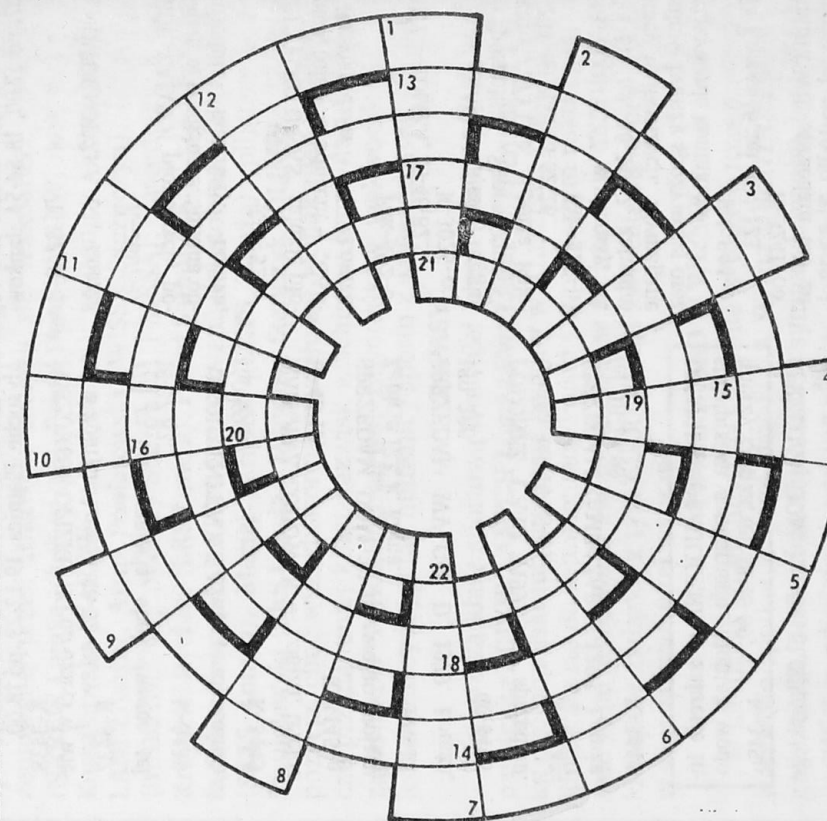
KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Łęcka, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gągula, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Wiesław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gras” Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Andrzej Maciejewski, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





Fot. „Gabs-Foto”

Hanka



KRZYŻÓWKA KOŁOWA

KOŁOWO: 4) dobytek, mienie, 10) nacisk, presja wywierana przez kogoś, 13) przedszkolna klasa, 14) element sieci wodociągowej w formie krążka, 15) niewielki wodospad tworzący kilka progów, 16) krótka wzmianka w „Kontaktach”, 17) zachowanie się, sposób bycia, 18) roślina pasożytująca na drzewach iglastych i liściastych, 19) produkt tartaczny, 20) rodzaj ruchomego daszku z płótna, 21) wodospad na granicy USA z Kanadą, 22) twarde włókno otrzymywane z liści agawy.

DOŚRODKOWO: 1) czarownik, 2) dorożka, 3) z knotem, 4) ozdoba ścienna, 5) choroba oczu, 6) typ aktora teatralnego, 7) nóż do wycinania w głowicach, 8) imię męskie, 9) niejedna w książce, 10) państwo lub kapelusz, 11) sprzeczka, spór, 12) sytuacja bez wyjścia. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

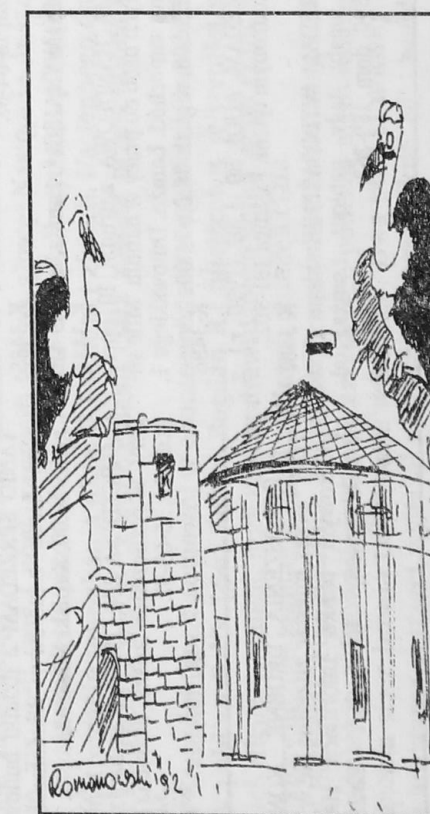
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 45

Poziomo: kolia, szlaka, rewia, wataha, Warna, kasztan, kamasta, bazar, akonto, nabab, Amicis, Neron.

Pionowo: szkarada, padaczka, karawan, lewar, Agata, analogia, notatnik, taraban, banan, zabór.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **JANINA CZARNECKA** (Świdry Awissa), **ELŻBIETA JABŁONSKA** (Zambrów), **DARIUSZ FLORCZYK** (Grajewo), **EUGENIA MALINKO** (Zambrów), **STANISŁAW OBRYCKI** (Piątница), **MARCIN SOBOCIŃSKI** (Rogienice Wielkie), **JOANNA TYBOROWSKA** (Łomża), **WIKTOR ULATOWSKI** (Białystok), **IZABELA ZAWISTOWSKA** (Poryte).

Gratulujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.



Rys. Zdzisław Romanowski